Nr. 83. We Lwowie, Środa dnia 9. Kwietnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „
Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Polacy i Rusini, a internat ruski.

I.

Równocześnie ze sprawozdaniem o stanie ruskiego internatu, złożonem na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia opieki na tym zakładem, określił przełożony tego zakładu, ks. Kalinka, stanowisko, jakie wobec internatu od początku zajęli i dziś jeszcze zajmują tak Polacy, jak i Rusini. Samo nazwisko niezrównanego naszego historyka wystarcza do powzięcia przekonania, że gdy tenże zabiera głos w jakiej sprawie, muszą być do tego ważne przyczyny. Cokolwiek zresztą powie ks. Kalinka, to oparte jest na doświadczeniu, prawdzie realnej i trzeźwej krytyce sumiennego badacza i głębokiego myśliciela.

Z takiem też uczuciem zabraliśmy się do uważnego odczytania małej broszury, noszącej tytuł: *Stosunek Polaków i Rusinów do internatu ruskiego księży Zmartwychwstańców we Lwowie.* (Sprawozdanie odczytane na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia Opieki nad tymże internatem, w marcu 1884).

W sprawozdaniu tem, bilans cyfrowy zajmuje nader skromne miejsce. W kilkudziesięciu wierszach skonstatował ks. Kalinka dość pomyślne stosunki materjalne internatu, (tak zw. Opieki: lwowska i krakowska, przyniosły na rok bieżący pokaźną kwotę datków 9.638 złr. 83 ct.), — wszystko dzięki ofiarności dobrych ludzi; dziękował też za opiekę gorącemi słowy komu się należało, w końcu zaś wspomniał o pewnych zmianach administracyjnych wewnątrz Zakładu, które okazały się potrzebnemi.

Uporawszy się w ten sposób z obowiązkiem rachunkowego sprawozdawcy, przeszedł znakomity nasz pisarz na tak wdzięczne dla siebie pole krytyki, pod wielu względami historjozoficznej.

Przez cztery lata dotychczasowego istnienia internatu patrzył on bezstronnem okiem na nasze społeczeństwo, śledził od pierwszej chwili bacznie wszystkie odnoszące się do internatu p r o i c o n t r a, i postanowił opowiedzieć dziś rezultat swoich spostrzeżeń kilkuletnich.

Oto słowa ks. Kalinki: „Chcemy opowiedzieć historję internatu, z prostotą i zupełną szczerością, w przekonaniu, że szczerość jest najsilniejszą bronią... Kiedyśmy tutaj stanęli z zamiarem otworzenia Zakładu wychowawczego dla Rusinów, Polacy przyjęli nas w ogólności bardzo życzliwie, Rusini z małemi wyjątkami—bardzo niechętnie. O jednych i drugich jest coś do powiedzenia; zacznijmy od Polaków. Postawiliśmy od razu nasz program w całości: wychowywać Rusinów na Rusinów, z uszanowaniem ich obrządku, języka, narodowości. Podyktowała go prosta sprawiedliwość, doradzał interes kościoła i kraju, a także wewnętrzny głos sumienia, który ostrzegał, że Rusi coś się z naszej strony należy się za przeszłość"...

Z tych słów widzimy jasno, z jakiego stanowiska przemawia ks. Kalinka w imieniu internatu. Przemawia jako kapłan, jako miłujący kraj swój obywatel i poważny myśliciel, który pewnym wzrokiem sięga daleko po za siebie i przed siebie.

Owóż twierdzi on dalej, że znaczna część społeczeństwa polskiego przyklasnęła ochoczo projektowi takiego Zakładu. Szczególnie kobiety nasze odczuły dobrym instynktem odrazu niepospolitą wartość takiej instytucji i z zapałem podjęły się współpracownictwa. Atoli obok wielkiego zastępu ludzi chętnych dla internatu i pracujących według sił dla jego pomyślności, znalazła się garstka Polaków szowinistów, którzy przemawiali za zupełnie innym systemem. Chcieli oni po prostu polonizować Rusinów i o tyle tylko sprzyjali internatowi, o ile mniemali, że z jego pomocą zacznie przynajmniej wzrastać liczebnie kler ruski, oddany cały rzymskiemu kościołowi. Stronę narodowościową internatu pomijali tendencyjnie. Ztąd powstało dość fałszywe i niejasne położenie internatu w obec kraju, które w skutkach mogło być dlań nader szkodliwem. Należało więc kwestję postawić jasno. Uczynił to ks. Kalinka przy pierwszej nadarzonej sposobności i z silnym akcentem oświadczył wszem w obec: „że internat jest ruski, że narodowość ruską poczytuje za dzieło Boże, a obrządek uchodzi za rzecz świętą przez kościół ustanowioną, której uchybiać w czem bądź nie ma prawa ani zamiaru... Rusinów bynajmniej polonizować nie myśli, nie tylko dla tego, że to dziś niepotrzebne, ale głównie dla tego, że toby ich od Rzymu odstręczyło". Dla sprawy wystarcza najzupełniej „jeżeli pozostaną czem ich Bóg stworzył, wierni Rzymowi i przyjaźni Polsce".

Te zdecydowane słowa twórcy i naczelnika zakładu, odstręczyły, jak przewidywano, nieliczne zresztą jednostki, które początkowo sympatyzowały z internatem. Nie dziwna, gdy się zważy, że sympatje swoje ofiarowywali oni jedynie za cenę polonizowania Rusi.

Lecz ogół osądził rzecz inaczej. Ofiary polskie dla Zakładu ruskiego nie ustały, co jest przecie wymownem świadectwem, że zupełnie odmiennie patrzymy dziś na stosunek nasz do Rusi, że zaczynamy szczerze uznawać rację jej bytu. Do niepoprawnych, którzy zawsze jeszcze pogodzić się nie mogą z tą myślą, że można być dobrym Rusinem nie będąc Rosjaninem i nieopatrznie stawiają w ten sposób dla 15 miljonów ludności ruskiej dwie tylko alternatywy: Polska lub Rosja—do tych wszystkich, przypominając im dzieje lat ostatnich — woła historyk wielkim głosem: „K t o R u s i p r z e c z y, t e n M o s k w ę b u d u j e".

Słowa te natchnionego autora *Sejmu czteroletniego* zasługują zaprawdę, ażeby wyryte były złotemi głoskami na czole każdego domostwa polskiego. Dopiero gdy przejdą w krew i kości nasze, w krew dzieci naszych, dopiero wtedy możebnem będzie rzeczywista unja dwu bratnich narodów.

„Nietylko więc uczucie prawdy — kończy ks. Kalinka swój wywód o Polakach — które powinnoby nam wystarczyć, ale sama roztropność i sam interes kościoła, cywilizacji i Polski, nakazują nam przyznać, że między Polską a Rosją istnieje naród odrębny, ani do jednego ani do drugiego nie należący, który swych uczuć i właściwości narodowych nie pozbędzie się w naszej epoce, skoro ich nie pozbył się przez tak długie wieki — nakazuje służyć mu szczerze i uczynnie, bez względu na jego dzisiejsze usposobienie, aby i on z czasem, gdy się poczuje cząstką rzeszy europejskiej, służył ogólnej sprawie cywilizacyjnej, jak mu Bóg przeznaczył."

Na tej wspaniałej syntezie, którą w księgę naszych dogmatów społecznych w całej rozciągłości wpisać należy, kończymy dzisiaj, a dalszy zaś ciąg broszury, mianowicie część, traktującą o stosunku Rusinów do internatu, odkładamy do następnego artykułu.

Wniosek

posła Juljana Zachariewicza i towarzyszy

dotyczący budżetu i spraw kolejowych podany Kołu polskiemu w Wiedniu w lutym r. 1884.

Panowie! Rada państwa zakończyła wreszcie w tych dniach wielce irytującą, a jałową ze wszech względów debatę nad wnioskami o języku państwowym, którą opozycja niemiecko centralistyczna zaprzątała uwagę i czas Izby. Przystąpimy niebawem do obrad budżetowych. Wstęp do budżetu, wstęp wielce obiecujący zrobił rząd, wnosząc na razie dwa projekta do nowych podatków, tj. podwyższenie podatku wódczanego i nowelę o należytościach, obejmującą wiele rozmaitych podwyższeń i nowych nawet tytułów poborowych. Wnosząc z ogólnej sytuacji budżetu, nie mniej jak ze znanych nam tendencyj rządu w materjach finansowych, wiemy zarazem, że te dwie nowele nie wyczerpują bynajmniej programu finansowego, że za temi podatkami przyjść mają nowe, jako to: dochodowy i zarobkowy, a może i inne jeszcze, wiemy, że przyjdą niezawodnie, bo ani podwyższenie w dwójnasób prawie ceł, ani podatek konsumcyjny od nafty, ani też inne pomniejsze nowele, uchwalone zaledwie kilka lat temu, nie wystarczyły do zbilansowania budżetu. Jak dawniej tak i teraz apelowano do kredytu pożyczkowego, którym menażować się należy, bo ma wreszcie pewne nieprzekraczalne granice, a wątpić wolno, czy się obejdzie bez tej morfiny finansowej, nawet po uchwaleniu i pobraniu podatków, w perspektywie będących, albowiem widoki po temu wydają mi się zbyt słabemi, lub też wręcz złudnemi.

Patrząc tylko pobieżnie w przeszłość, widzimy po za erą konstytucyjną piętrzący się chaos finansowy, oparty na skrajnym a ograniczonym fiskalizmie, na nieznośnych ciężarach, tłoczących dół, a na przywilejach bez miary i ładu u góry, a to wszystko idące w parze z ustawicznemi kłopotami i katastrofami, gniotącemi wszystkich. W erze budżetów konstytucyjnych, która przyjąć musiała mnóstwo ciężarów czasów poprzednich, a zachowała też wiele bardzo złych tradycyj fiskalizmu i biurokracji; widzimy wprawdzie nowożytne i poprawne formy techniki finansowej, widzimy pewien ład, zaprowadzony co do istoty rzeczy, zaprowadzony nie bez pomocy środków heroicznych, jak np. ukrócenie kuponów itp., ale widzimy zarazem, że tak zmodernizowany ustrój szedł ręka w rękę z ujemnemi czynnikami reformy i postępu sztuki finansowej, a to niestety w przemagającej mierze. Nie mówię już o raptownem przerzuceniu się polityki handlowej za czasów Brucka, o traktatach wydających cały obszar naówczas jeszcze obydwóch części dzisiejszej Rzeszy austro-węgierskiej, nie swobodzie przemysłowej i handlowej, jak to zwać się podobało, lecz wydających je dowolnej, niezdrowej, gorączkowej eksploatacji obcych narodów, szukających sutych, a łatwych zdobyczy dla siebie na terenie, który miał nad sobą opiekę fiskalną, ale nie miał opieki ekonomicznej. Pominę także erę od roku mniej więcej 1860—1873, pamiętną erę, zwaną „rozwojem ekonomicznym" *par excellence*, a niby zakończoną katastrofą r. 1873; nie wchodzę w szczegóły tych wielce ważnych i ponętnych dla krytyki reminiscencyj, bo przedmiotem moich wniosków pozytywnych i wywodów, takowe tłumaczących, nie są finansy państwa na dobrobyt narodowy, rozpatrywane same w sobie i jako całość, lecz jest nim jedynie kwestja kolei żelaznych, polityka kolejowa i budżet kolejowy, przedmiot stanowiący tylko część ogólnych kwestyj finansowych i ekonomicznych.

Opierając moje wywody i wnioski dalsze o rzeczoną łączność zarodkową budżetu i kwestyj kolejowych z ogółem finansów, dotknę tylko pobieżnie i sumarycznie charakterystycznych tegoż ostatniego zarysów.

Czy sięgnąć wstecz aż do r. 1848, czy też tylko do początku ery konstytucyjnej, widzimy dwie stałe własności naszego budżetu, t. j. ustawiczny wzrost wydatków — punkt jawny, niedający się ani utaić ani zamaskować, i ustawiczny niedobór, który stosownie do czasu i okoliczności zmienia swą postać, jak kameleon swą barwę, a swe rozmiary jak wąż. — Rubryka wydatków narasta to w skokach, to znów w łagodniejszych stopniach, ale wzrasta ustawicznie, bo wiemy i widzimy, że potrzeby życia publicznego tak konieczne jak i zbytkowne, zmieniły się w przeciągu jakich ostatnich 30 do 40, lub też już tylko 20 lat do niepoznania, a widzimy i czujemy to doskonale, że wszystko składa się na to, aby się nie zmniejszały te potrzeby czy konieczne, czy zbytkowniejsze, ale, że owszem, działa silny prąd porywający je w coraz szersze koła, że wszystko dąży do tego aby konieczność się wzmogła, aby zbyteczność przeszła w konieczność i aby nowe zbyteczności powstały. Widocznie stopa życia publicznego nie da się ofnąć wstecz, a wątpić należy, czy się da choćby zastanowić, zanim dojdzie do rozmiarów maksymalnych, których nie znamy i obliczyć nie możemy.

Rubryka niedoborów narasta zaś w rozmaitych kształtach i pod rozmaitemi pozorami dlatego, że widocznie nie odpowiada naturalny, istotny dochód z mienia i pracy narodu, więc nie odpowiadają naturalne źródła i siły podatkowe potrzebom państwa, stojącym na pierwszem miejscu i domagającym się bezwzględnego zaspokojenia. Nie potrzeba narażać się na zarzut doktrynerstwa lub pesymizmu z powodu tego orzeczenia, bo łatwo dopatrzyć się można dowodu na to, iż wzrost bogactwa publicznego, acz istotny i niezaprzeczalny w nowszych czasach, przecież wcale nie zostaje w proporcji do wzrostu potrzeb publicznych i gospodarki finansowej. Niedobór budżetu austrjackiego sam w sobie jest, że tak powiem, instytucją historyczną, a szereg niedoborów nowszej ery finansowej, zbyt jest długi i zbyt zmienny, przeszedł zbyt wiele eksperymentów kuracji, aby go przypisać można wręcz niezręcznej lub nieudolnej technice finansowej. Czy to, czy owe stronnictwo było u steru, czy ten lub ów minister zawiadywał skarbem, niedobrano się nigdy do przyczyn deficytu, bo to deficyt nietylko finansowy, ale niedobór także ogólny naszych stosunków majątkowych, zarobkowych, słowem niedobór ekonomiczny.

Podwyższenie cen dla poborów monopolowych i cła, podwyższenie starych i nakładanie nowych podatków, oto są drastyczne środki medycyny finansowej, którem nie szczędzono u nas w przeciągu ostatnich piętnastu lat, które owszem aplikowano w miarę możności tak, że nikomu zarzucić nie można niedbałości w kompletowaniu stałych i naturalnych dochodów skarbu. Widzimy podatek za podatkiem, nowelę za nowelą, a przytem i mimo tego, pożyczkę jedną za drugą, walutę nieświatową, ustawiczne disagio naszej monety.

Jeżeli zaś zapytam, jaką rolę odgrywała władza prawodawcza w tem nieco błędnem kole kłopotów i środków zaradczych, które przebiegać przychodzi co rok z nieubłaganą konsekwencją? — to nie widzę nic, prócz drugiego jeszcze błędniejszego koła, które przedstawia sposób traktowania budżetu.

Darmo szukam za jakąś decyzją, choćby za jakimś poważnym wnioskiem do zasadniczej, organicznej reformy, choćby tylko jednego większego tytułu naszego budżetu. Widocznie, że nie masz na to sposobu, bo niepodobna, aby tylu światłych i doświadczonych mężów w tak długim czasie nie wynalazło takowych — bądź też sposoby, jeżeli są — nie dogadzają zbyt sprzecznym interesom partykularnym lub klasowym. Nie widzę bowiem nic, prócz drobiazgowego okrawywania pomniejszych pozycyj, zażartą częstokroć, a zawsze obfitą i ogólną ujemną krytykę sumy wydatków przy dyskusji ogólnej, lament i pesymizm przy rozpatrywaniu niedoboru, ale za to przy dyskusji szczegółowej, przy wielkiej masie pojedynczych pozycyj, nierównie jeszcze obfitsze wymagania sprowadzające wydatki — a przy tem wszystkiem widzę stosunkową łatwość w wotowaniu wielkich operacyj kredytowych.

Pominąć nie mogłem tego charakterystycznego rysu naszych prac budżetowych, bo dochodzę do wniosku, że znaczyłoby to świadomie się łudzić, spodziewając się samemu, lub obiecując kontrybuentom i wyborcom, iż tą drogą dojdziemy kiedyś do równowagi w budżecie, lub że uchylimy się od wotowania nowych a sutych podatków i ciężarów na teraz, lub na dłuższy czas w przyszłości. Prąd naszego życia publicznego i zbyt wielka łączność organiczna, istniejąca w Austrji między gospodarką publiczną a interesami prywatnemi licznych klas społecznych, wywołuje we mnie przekonanie, że racjonalne uszczuplanie wydatków nie jest nawet możliwe w rozmiarach takich, aby uczuć się dała ulga rzeczywista i wydatna tam, gdzie jej potrzeba. Wiadomo panom, że np. opozycja obecna, od dawna już i za czasów kiedy była u steru, upatrzyła budżet wojskowy jako punkt tkliwy finansów i przydatny niby do redukcji i oszczędności na wielką skalę, ale dla tej samej opozycji, gdyby u steru stanęła, byłby nietykalny, tak jak nim jest dzisiaj — przeciwnie, możemy się przygotować, że zażądają podwyższenia płac oficerskich — a potem podwyższenia żołdu szeregowych i że to będzie zawotowane.

Skoro tedy w bezpośredniej redukcji podatków nie mogę dopatrzyć się równowagi budżetu, ani ulgi kontrybuentów lub klas zarobkujących, których dola staje się niewątpliwie coraz cięższą, a chcąc usprawiedliwić wobec siebie samego ciężary podatkowe, za któremi będę musiał wotować teraz i nadal, przyszło mi zastanowić się także nad budżetem kolejowym.

Sprawy kolejowe, mające wieloistną naturę spraw finansowych, handlowych, gospodarczych, społecznych i politycznych, odgrywają w budżecie naszym daleko większą rolę, aniżeli wydemonstrować można bezpośrednio z samych cyfer, aczkolwiek roczny suchy wydatek 40 milionów, odpowiadający co najmniej kapitałowi 800 milionów, wydatek płynący prawie całkowicie do kieszeni rentierów, po największej części zagranicznych, sam przez się już wzywa do głębszego zastanowienia się nad tą pozycją.

Potrąciłem poprzód o nasz deficyt chroniczny i o kredyt pożyczkowy, którym ostatecznie łatamy wszystkie dziury finansowe. Otoż nie ma wątpienia, że skoro nasza gospodarka jako całość jest stale pasywną, to każdy milion naszej wiekuistej renty, licząc takową choćby na 5%, jest więku-

ZAPOZNANA.

NOWELA.

(Wolny przekład z oryginału niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Po tych zwierzeniach wydało mi się szczęście małżeńskie Raoula w każdym razie wątpliwem. Stworzenie, które mu narzucono, musiało być rozgrymaszoną, głupią gąską. Na cóż więc przydały się bogactwa papy Altringera!

— Czy żony twojej nie interesują skarby sztuki, majestatyczna scenerja Rzymu? — zapytałem — sądziłbym bowiem, iż właściwie powinno jej zabraknąć czasu do nudzenia się i kaprysenia.

— Z początku tak było istotnie, objawiała ona w tym kierunku w prawdziwy zapał. Gdy jednak nie zawsze jej towarzyszyłem, przenosząc poważniejsze studja artystyczne, w których nie chciałem ażeby mi ktokolwiek przeszkadzał, powierzchowny entuzjazm ulotnił się bardzo prędko. Rzecz sama przez się była dla niej niczem, jeżeli nie łączyło się z nią coś bardzo zabawnego, a mnie irytuje takie bezmyślne oglądanie wystaw. Nie dawno byłem z nią w Watykanie. Staliśmy długo przed Apolinem, gdy wtem odezwała się znudzona: „Ach, jakżeż te wszystkie wizerunki bogów są do siebie podobne, z tym swoim jednostajnym spokojem! Szukam jakiegokolwiek śladu namiętności, jakiejkolwiek fizjonomji, a znajduję zawsze tenże sam nieznośny wyraz, który mię gniewa. Miałabym wielką ochotę stłuc nos Apolinowi, aby choć w ten sposób mieć jakąś odmianę!" I powiedz mi, co na to odpowiedzieć może człowiek rozumny? Sprowadziłem ją więc po wschodach na dół, wsadziłem do powozu i dałem sobie słowo, że nie będę zwidzał z nią nigdy żadnego muzeum.

— Jesteś za surowym — rzekłem śmiejąc się — mnie wydaje się ten oryginalny sąd w rzeczach sztuki tylko komicznym; jest to rzucanie się dziecka.

— Ależ ja nie mam zmysłu dla dzieci—odparł zimno i z wyrazem znudzenia przeciągnął ręką po czole — i nie myślę wcale teraz dopiero wychowywać sobie żonę. Jakżeż rzadko spotykamy kobietę z uczuciem głębokiem i gorącem, której umysł jest dla męża źródłem siły i podniety. Dziewczęta nasze nie wiedzą nawet, czy kochają tego, za kogo wychodzą za mąż, a sam ten krok nie jest w ich oczach niczem innem jak dojściem do samodzielności, zajęciem stanowiska i pełną sukień garderobą. Jeżeli się jedne zaręczyny rozejdą, zaraz mogą się odbyć drugie, dziewczyna gotowa jest do zawarcia nowego związku, bo co za człowiek tkwi we fraku narzeczonego, to dla niej obojętne.

Podczas gdy to mówił, uważnie wodził on oczyma po domach dokoła *corso*, znać było, że szuka kogoś, z dziwnym wyrazem fizjonomji badał twarze kobiet.

— Szukasz znajomych? — zapytałem. Ponieważ był w Rzymie od dwóch miesięcy, musiał więc był porobić liczne znajomości; często też posyłał ukłony w okna, na co odpowiadano mu nie rzadko bukietem.

— Nie wyśmiej mnie, gdy ci powiem, kogo szukam — odpowiedział — otóż istoty, której nigdy jeszcze nie widziałem, o której nie wiem czy jest blondynką, czy brunetką, przystojną czy brzydką... Nawet wyraz „istota" nie nadaje się tu odpowiednio, szukam bowiem głosu!

— Głosu? — powtórzyłem zdumiony.

Skinął głową i dla wyjaśnienia opowiedział co następuje:

Przed kilku dniami powracał późnym wieczorem do pomieszkania, które zajmuje na drugiem piętrze pałacu przy *Piazza di ss. Apostoli* i w roztargnieniu inną niż zwyczajnie obrał drogę, przez jakąś wąską i ciemną uliczkę.

Nim się mógł zorjentować, usłyszał nagle głos, oczywista kobiecy, o uroku nie do opisania. W zachwyceniu stanął więc jak przykuty, ażeby się przysłuchać spiewowi i zdawało się mu, że te dźwięki pochodzą wprost z nieba.

Tymczasem stał on właśnie przed murem, z którego tu i ówdzie wyzierało zakratowane okno, a silna, sztabami żelaza zasunięta brama nie pozwalała ani myśleć o dostaniu się do środka. Stary ten gmach wywarł na nim wrażenie budynku niezamieszkanego, a przecież nie zkądinąd pochodził spiew czarujący.

W końcu przecież za jednem z okien, w wysokości dość znacznej, dopatrzył odrobinę światła.

— Tam! — zawołał natchniony wspomnieniem — przebywała tajemnicza spiewaczka, a ucho moje rozkoszowało w cudownym dźwięku jej głosu, którym wyrażała wszelkie uczucie, wszelką namiętność, w każdym tonie czuć było gorącą jej duszę! Byłbym przez całą noc pozostał w tej pozycji pod latarnią, przez wiele lat muzyka nie wywarła na mnie podobnego wrażenia. Przy pewnym ustępie, oddanym przez spiewaczkę z prawdziwem mistrzostwem, nie mogłem powstrzymać entuzjazmu, zacząłem klaskać i wołać „bravo." Natenczas usłyszałem skrzypnięcie jednego z okien i zdawało się, że widziałem kontury postaci białej, która się zeń wychyliła, równocześnie zaś spadła do stóp moich gałązka pomarańczy...

— Przygoda najromantyczniejsza w świecie! — rzekłem niemal z zazdrością.

I dlaczegoż to mnie nie wydarzyło się coś podobnego? Jakżeż chętnie byłbym zabłądził w ową ciasną uliczkę i przysłuchiwał się temu cudownemu spiewowi. Tak samo byłbym dał brawo i klaskał; owa gałązka pomarańczowa stałaby się mojem *passe-partout*... i musiałaby mi otworzyć podwoje zaczarowanego gmachu, podczas gdy rozważając rzecz na serjo, człowiekowi żonatemu nie wypadało dalsze robić poszukiwania.

— Ale, cóż wtedy, gdy ona jest brzydką? — zapytałem.

— To niemożliwe! — odrzekł Raoul spiesznie — jest niezawodnie cudem piękności!

— Więc dlaczegoż chowa się w jakimś zakątku? Proszę cię, przypomnij sobie nie jedną sławną primadonę, którą podziwiało się na scenie jako artystkę, a jako kobiety nie chciało się nawet widzieć. Jakież okropne pojawiają się przed nami fizjonomje, gdy odsłoni nam twarz swoją Recja lub Walentyna, i jakżeż ubolewamy często nad nieszczęśliwym tenorem, który musiał im się dać oczarować! Założę się, że ów „głos" jest brzydki.

— Ja zaś twierdzę wprost przeciwnie — zareplikował żywo Eckartsberg — i szukam właścicielki jego tylko pomiędzy kobietami najpiękniejszemi.

— Gdy sądzisz, że odgadniesz ją przez diwinację? — zapytałem, patrząc bystro Raoulowi w oczy. — A czy słyszałeś ją po raz drugi?

— Wczoraj wieczór o tejże samej porze przysłuchiwałem się prawie całą godzinę jej prawdziwie anielskiemu śpiewowi — poczem otwarło się okno...

— I spadła znowu gałązka pomarańczy...

Przyjaciel mój zaczerwienił się.

— Nie, kwiaty z perłami rosy — rzekł rozmarzony.

— W takim razie, mój kochany, zagięto na ciebie parol, i miej się na baczności, w tej całej historji kryje się jakieś szelmostwo; zaczyna się mi niepodobać ta ciemna uliczka, to *vicolo delle grazie.*

— Mówisz niedorzecznie. Jeszcze dziś wieczór musisz ją usłyszeć, biorę cię z sobą, a jeżeli nie przyznasz, że ona jest syreną, bóstwem, natenczas jesteś pod względem muzyki barbarzyńcem, klocem, słowem nie masz uszu...

To ostatnie przypuszczenie było dość śmieszne, gdyż nietylko miałem uszy, ale nadto, ku największej mojej zgryzocie, ogromne i odstające.

— Zgoda, będę ci towarzyszył. Opatrzność zesłała mię do Rzymu może właśnie dla twego szczęścia. Nie licz wiele na twój wiek dojrzalszy, którego jedyną korzyścią jest najczęściej to tylko, że traktujemy głupstwa poważniej niż w wieku młodzieńczym.

Stanęliśmy przed *palazzo Chigi*. Domy stojące z przeciwnej strony w jaskrawem oświetleniu słonecznem mieniły się w kolbrach czerwonych draperyj, powiewających ze wszystkich balkonów.

— Jak ci się zdaje, czy nie jest to właścicielka owego głosu — odezwałem się do mego przyjaciela, wskazując na wspaniałą postać z cudownie uformowanemi ramiony, na której dumnej, bladej twarzy pałały oczy Rzymianki.

Raoul drgnął, co zanotowałem sobie jako symptom wyjątkowego rozdrażnienia umysłu, i obrócił się tak szybko, że przyprawiony nos jego wszedł w kolizję z takimże samym atrybutem jakiegoś *dottore*. Po załatwieniu starcia tego z prawdziwie włoską grzecznością i niezliczonych „*scusi, signore*", z niecierpliwością szukać zaczął tam, gdzie wskazałem...

— Istotnie imponujące zjawisko — rzekł po małej pauzie — ale to nie ona. Jej brwi mają kształt łuku, a jej nos trochę za wydatny, jest cokolwiek wygięty, podczas gdy spiewaczka ma brwi delikatne i równe, a nosek wązki i pełny wdzięku.

Sąd ten wypowiedział on z całą siłą przekonania.

Cała ta przygoda zaczęła mię trochę niepokoić! Zdawało się, że ów głos oczarował najzupełniej człowieka, który znał przecież świat już tak dokładnie. Jeżeli tym razem zmartwychwstała istotnie dawno zwalczona namiętność, natenczas godną litości była młoda jego żona, nie umiejąca pozyskać serca jego.

II.

Teatro della Valle znajduje się w części miasta wyglądającej jak labirynt, niedaleko Panteonu. Musiałem przejść mnóstwo krzyżujących się ulic, nim stanąłem przed niepozorną Muz świątynią, w której grała natenczas sławna Giacinta Pezzana.

Ta olbrzymia rotunda z kolumnami z granitu, która wyszła zwycięzko z walki z czasem, a której potężne kopuły przetrwają może nawet kościół św. Piotra — a tuż obok nowoczesny teatr, w którym dawano *la principessa Giorgio*, znaną komedję Dumasa syna w tłumaczeniu włoskiem... oto kontrasty, na których polega w części tajemnica uroku, jaki wywiera Rzym na każdym, mającym choć odrobinę fantazji. Objad, w którym brałem udział, trwał dość długo, albowiem poddawaliśmy gruntownemu zbadaniu wina krajowe,

istym ciężarem, konsumującym *cały dochód* z tej kwoty na wieczne czasy, z kapitału mienia i z kapitału pracy podatkujących, albowiem nie ma ani takich inwestycyj, ani takich przedsiębiorstw, któreby stale przynosiły 5%. — Twierdzi się powszechnie, że nawet dochód z roli nie przynosi 5%, dochód z nieruchomości wiemy iż przynosi daleko mniej, a dochody z kombinacyj kapitału ruchomego z pracą przemysłową, zawsze ryzykowne, często nie przynoszą i tego, chyba że są dzierżawczą spekulacją hazardową — zaś o czystej zarobkowości nie ma i co mówić.

U nas korzyści tedy z renty nawet, czyli z długów inwestycyjnych, mogą być tylko *pośrednie*, a o tym wyniku ważnym dobrze pamiętać należy.

Nie wiem, czy rentierzy holenderscy, belgijscy, berlińscy, frankfurtscy, francuscy, angielscy, a w nowszych czasach już i amerykańscy spożywają 3/4, czy tylko 1/2 dochodów z naszej renty publicznej i z najlepszych naszych inwestycyj o niezaprzeczonym charakterze publiczno-prywatnym; to wiem, że pozycja kolejowa naszego budżetu nietylko płynie prawie całkowicie wprost lub pośrednio do kieszeni spokojnych rentierów zagranicznych, wiem też i to, że nasze sprawy kolejowe posłużyły już w kilku nawrotach do tego, aby krom płynącej regularnej renty napychać kiesze spekulacji międzynarodowej olbrzymiemi zyskami dorywczemi, a to z wielką krzywdą naszego skarbu i naszych stosunków gospodarczych — a wiem i to, że posiadamy tylko w małej mierze te *korzyści pośrednie*, które przypaść nam powinne w całości jako jedyny *facit* realny olbrzymich ofiar ponoszonych. (C. d. n.)

Ugoda

zawarta w niżej oznaczonym dniu i miejscu pomiędzy c. k. ministrem skarbu i c. k. ministrem handlu, jako reprezentantami c. k. rządu z jednej, a uchwałą gen. zgromadzenia w dniu... kwietnia 1884 szczególnie do tego umocowaną dyrekcyją wyłącznie uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda, w imieniu tegoż Tow. z drugiej strony. *(Dok.)*

§. 20. Kolej Północna przyjmuje na siebie obowiązek wybudowania własnym kosztem od granicy swojej linii, przez administrację państwową oznaczyć się mającego, łuku [illegible] dla połączenia z państwową linją Sławkowo-Podgórze.

Most na Wiśle, który kolej Północna zbuduje na trakcie wyżwspomnianego łuku, stanowiącego oczywiście integralną część kolejowej sieci Towarzystwa, ma być tak urządzony, aby posiadał dla zwykłej komunikacji oddzielony od toru przejazd, szerokości ośmiu metrów.

Wszystkie te roboty mają być wykonane w przeciągu półtora roku po ostatecznem zawarciu niniejszej ugody.

§. 21. Kolej Północna oświadcza gotowość, być pomocną przy zbudowaniu odnogi, idącej przez rzekę Marycę, aż do wewnętrznego dziedzińca c. k. fabryki tytoniu w Göding i w tym celu każdej chwili porozumieć się z c. k. administracją skarbową.

§. 22. Kolej Północna oświadcza również, że w przyszłości wspierać będzie czynnie budowę potrzebnych, a do jej sieci przylegających kolei lokalnych i w tym celu użyczy z funduszów Towarzystwa w przeciągu najbliższych dziesięciu lat kwotę dziesięciu miljonów złr., w tem jednak przypuszczeniu, że interesowani przyczynią się do takiej budowy odpowiedniemi datkami, a przy udzielaniu odnośnych koncesyj użyczone będą tym kolejom ułatwienia i uwzględnienia, przyznawane przez ustawę linjom lokalnym.

Do tej linji, które za wspólnem porozumieniem obecnie się już oznacza:

1. Z Dröing do Zistersdorf;
2. z Zauchtl przez Odrau do Wigstadl;
3. z Murk lub innego właściwego punktu wybudować się mającej przestrzeni Wołoski Mezericz-Bielsko do Nowego Iczyna;
4. z Gollesohau lub innego punktu powyższej przestrzeni, do Ustronia;
5. z Bielska przez Kęty i Andrychów do Wadowic.

Przytoczona pod 3. odnoga ma być wykończona i do ruchu oddana równocześnie z przytykającą główną linją.

§. 23. Kolej Północna winna przed upływem każdego roku oznaczyć te linje lokalne, których budowę stosownie do przyjętego na siebie zobowiązania, ma rozpocząć w roku następnym.

§. 24. W obec istniejących już lub dopiero wybudować się mających, a do sieci kolei Północnej przytykających linji lokalnych, na których ruch nie będzie prowadzony na rachunek kolei Północnej, obowiązywać będzie bez wyjątku ta zasada, że przedsiębiorstwa kolei lokalnych nie będą płacić jakiegokolwiek wynagrodzenia za używanie torów na stacjach nawiązkowych kolei głównej i za służbę stacyjną spełnianą przez organa kolei Północnej.

§. 25. Gdyby kolej Północna ubiegała się o nabycie kolei lokalnej do Wszecina, stanowiącej przedmiot najw. koncesji z 27. lipca 1882. (Dz. u. p. nr. 117), ewentualnie z tą odnogą, [illegible] w Wołoskiem Mezericzu do Weisskirchen, zamiast do Pohl — w takim razie c. k. rząd wesprze jej usiłowania wedle swojej możności w tem przypuszczeniu, iż [illegible] zostanie odnoga z Krasny do Rożnowa. W tem ostatniem miejscu dworzec winien być urządzony odpowiednio do potrzeb tego zakładu leczniczego.

§. 26. Kolej Północna zrzeka się niniejszem wszystkich możliwych pretensyj swoich, płynących z najw. przywileju z d. 4 marca 1836 i z późniejszych jej koncesyj i zgadza się, ażeby ponowa koncesje wraz ze wspomnianym przywilejem — stosownie do §. 1. tej ugody — straciły nadal swoją moc obowiązującą. Szczególnie rezygnuje kolej Północna, cofając równocześnie wniesiony przez nią protest, z wszelkich zarzutów i jakichkolwiekbądź pretensyj o odszkodowanie z tego tytułu, że ustawą z 23. lutego 1883 (Dz. U. p. nr. 22), postanowionem zostało prowadzenie ruchu na przestrzeni Oświęcim-Podgórze we własnym zarządzie państwa. Dalej z tytułu ewentualnego połączenia (§. 17 ust. 2), gal. kolei transwersalnej z kopalnią w Jaworznie, lub z rosyjską granicą, nakoniec z powodu takiej okoliczności, że innemu przedsiębiorstwu, a nie kolei Północnej, udzieloną zostaje koncesja na budowę i ruch (w myśl ustawy z 28. listopada 1883 Dz. U. p. nr. 173) linji kolejowej od węgierskiej granicy w kierunku Węgierskiego Hradyszu, Berna, Igława etc.

Ustanawia się obecnie za obopólnem porozumieniem, że oznaczenie trasy dla powyższej linji, jak również dla połączenia gal. kolei transwersalnej z Jaworznem, pozostawione będzie wyłącznemu uznaniu c. k. rządu.

Również zrzeka się kolej Północna zawarowanego dla niej §. 8 najw. koncesji z 22. sierpnia 1881 (Dz. U. p. nr. 108), objęcia płynących z tej koncesji praw i obowiązków, w odniesieniu do linji kolejowej z Węgierskiego Hradyszu do Węg. Brodu wraz z odnogami.

§. 27. Kolej Północna jest obowiązaną pogodzić swój statut z treścią niniejszej ugody i obowiązujących niniejszem ustaw.

§. 28. Uwolnienie od stempla i należytości przyznaje się kolei Północnej za pierwsze wydanie walorów (akcyj i obligacyj priorytetowych), o ile ogólnej nominalnej sumy najwyżej 25 miljonów złr., potrzebnych do utworzenia kapitału na następujące cele:

a) Na spłacenie państwu, według § 6 zaliczek gwarancyjnych wraz z odsetkami;

b) na zbudowanie, według § 20, odnogi kolejowej pod Krakowem, i ewentualnie łącznika kolejowego z rządową fabryką tytoniu w Göding. (§ 21);

c) na ewentualne nabycie i przerobienie kolei kromierzyskiej (§ 14);

d) na ukończenie dzisiejszego bieżącego długu Towarzystwa;

e) na budowę uzupełniającą, na pomnożenie parku i na inne, potrzebne do eksploatacji zakupna.

Jeżeli w wyżwspomnianych celach wydawane będą obligacje pierwszeństwa, Towarzystwo uwolnionem będzie od stępla i należytości tak przy intabulacji, jak i przy wymazaniu dotyczących obligacyj zastawów.

Wszystkie odnośne akta, podania i dokumenta będą również uwolnione od stępli i należytości.

Za obopólnem porozumieniem uznaje się, że [illegible] c. k. ministerstwa skarbu z dnia 19. stycznia 1856, l. 54.127 i z 15. września 1873 l. 23.502 zastosowaną bywa do koncesyj kolejowych, a unormowaną jest w ces. patencie z 27. stycznia 1840. (Zbiór ustaw nr. 404).

§. 29. Możliwe cywilne spory z tytułu niniejszej ugody rozstrzygać będzie c. k. sąd krajowy we Wiedniu.

§. 30. Ze strony ck. rządu ostateczne zawarcie tej ugody robi się zawisłem od konstytucyjnego przyzwolenia na nią przez Radę państwa. Gdyby ono nie nastąpiło do 1. lipca 1884, ugoda ta [illegible] kolei Północnej.

§. 31. Ugoda niniejsza wygotowaną zostanie w dwóch egzemplarzach wolnych od stępli i należytości, z których jeden będzie przechowany w c. k. ministerstwie handlu, drugi zaś w rękach Towarzystwa kolei Północnej.

Ziemie polskie.

Warszawa 5. kwietnia. *Dziennik warszawski* donosi „o zamiarze rządu zaprowadzenia przymusu szkolnego, który ma być spróbowany „na próbę" najpierw w [illegible] Podlasia i guberni Lubelskiej." To jest: ma być zaprowadzony w tych stronach, gdzie mieszkają unici, patrzący dotychczas z równem [illegible] na cerkiew i na szkołę [illegible]. — Tenże dziennik pisze: „*Warszawsko-cholmskij Wiestnik eparjachialnej* donosi pod datą dnia 20. marca v. s. o otwarciu w końcu stycznia r. b. przy seminarjum duchownem szkoły niedzielnej. [illegible] W dniu otwarcia szkoły zapisało się 90 uczni. Niech Bóg błogosławi dobrym zamiarom". Za redakcji księcia Galicyna rzadko kiedy *Dziennik* pisał o sprawach galicyjskich; dzisiejszy redaktor, Szczebalskij, [illegible] „Rosjanami" w Galicji, [illegible] *Słowa* i *Nowego Prołomu*. Widocznie głównem zadaniem tych pism jest, dostarczać *Dniewnikowi, Moskowskim Wiedomostiom* Katkowa i tym podobnym pismom, codziennych tematów do obrzucania błotem Polaków i poniżania ich w publicznej opinji głębokiej Rosji. Tym razem *Dniewnik* poświęcił sążnisty swój wstępny artykuł rozbiorowi mowy sowietnika Kowalskiego w wiedeńskim reichsracie. Umieścił ją prawie całą dosłownie, z tą tylko zmianą, że Rusinów galicyjskich nazywa Rosjanami, gdy tymczasem sowietnik jest zbyt ostrożnym, ażeby w Wiedniu identyfikować wiernopoddanych ruteńskich Jego Ces. Apostolskiej Mości z carskimi Moskalami.

Główna dyrekcja kredytowego ziemskiego Towarzystwa, ogłosiła niedawno wykaz dóbr wystawionych z powodu rat zalegających na sprzedaż w Królestwie Polskiem, świadczący wymownie o smutnym stanie ekonomicznym obywateli tamtejszych. Na dyrekcję szczegółową warszawską przypada takich dóbr 336, kaliską 385, radomską 308, piotrkowską 272, kielecką 261, lubelską 288, siedlecką 227, płocką 450, łomżyńską 99, suwałkowską 124—ogółem 2760. Jeśli się nie mylimy, jest to prawie 2/3 wszystkich prywatnych dóbr w Kongresówce.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 2. kwietnia. Według wykazów urzędowych z czasu ostatniego liczy wojsko rosyjskie oficerów, od podporucznika do jenerała, 30.831, szeregowców zaś z podoficerami 809.769. Liczba oficerów zmalała w roku ostatnim o 254, liczba zaś żołnierzy wzrosła o 7000. Zamiarem jest rządu zmniejszać liczbę jenerałów, by przez to zredukować ogromne wydatki na pensje jeneralskie. Liczba bowiem jenerałów służbowych i pozasłużbowych tak jest znaczną, że przenosi dwa, a może trzy razy liczbę niemieckich jenerałów. Pensje ich pochłaniają dużo pieniędzy. Żyjących nie chce car pozbawiać już pensji, ale odtąd mianując ich mniej, chce doprowadzić do tego, że powoli zmaleje wydatek na utrzymanie niepotrzebnego balastu.

Nowoje Wremia w korespondencji z Dorpatu pisze, że studenci tamtejszego uniwersytetu zajmują się polityką, że w tym celu łączą się w stowarzyszenia taką osłonięte tajemnicą, iż ustawy ich i organizacja nie wszystkim nawet stowarzyszonym są znane. Ustawy te bywają rozmaite. Jest „Kronscomment," ustawa stowarzyszenia, zatwierdzonego przez władzę, ale są i „spezieller Comment," znane tylko jakoby wtajemniczonym, a praktykujące kompletny „jezuityzm" w stosunkach. Korespondent zapewnia między innemi, że w tajemniczych ustawach korporacyj dorpackich są przepisy, wskazujące studentowi, kiedy dane słowo honoru i przysięga obowiązują go, a kiedy nie.

„Słowem, powiada, coś zupełnie podobnego do bractwa świętego Jezusa (sic), i zaprawdę trudno byłoby nie domyślać się, przeciw komu skierowany jest ten nowy jezuityzm. Uniwersytet dorpacki — mówi dalej korespondent — był zawsze krzewicielem antirosyjskiego ducha w prowincjach nadbałtyckich. Obecnie ta jego praca wzmaga się, staje się energiczniejszą. Nie darmo opuszczający jego teologiczne wydziały pastorowie odznaczają się nieprzejednanym lutersko-niemieckim fanatyzmem i pogardą ku rosyjskiemu barbarzyństwu i religji tych barbarzyńców — prawosławiu. Niedawno czytaliśmy wyjątki z kazania, wygłoszonego na wsi przez takiego pastora. Zapewniał on, że tylko czart wabić może Estończyków ku prawosławiu. Takie zuchwalstwo wypływać może z fanatyzmu, a fanatyzm to rzecz niebezpieczna."

Na zasadzie powyższych danych korespondent wyprowadza wniosek, że najwłaściwiej byłoby, gdyby przyprowadzono jak najrychlej do skutku zamiar przeniesienia uniwersytetu dorpackiego powoli i częściowo do miast wewnętrznych, zacząwszy od wydziału teologicznego, który, jego zdaniem, winien być przeniesionym do Petersburga. „Uwolniłby się wtedy ów wydział — powiada — od otoczenia, w którem agitują wrogie dla Rosji dążenia. Atmosfera stałaby się czystszą."

Car zdrów, czasami bywa w Petersburgu, i regularnie przyjmuje ministrów z raportami. Najważniejszem postanowieniem cara ostatniemi czasy, wydanem po należytem zastanowieniu, jest rozkaz do wojska, ażeby pewna część pułków dragońskich, została na nowo przerobiona na huzarów i ułanów z pikami, bo minister wojny Wannowski przyszedł do przekonania, że przeszłoroczne zniesienie wszystkich pułków huzarskich i ułańskich, i przerobienie ich na dragońskie, zostało zbyt pospiesznie powziętem i nie zgadza się z wymogami wojny. Jest nadzieja, że zanim rok upłynie, wspomniane pułki huzarów będą powtórnie na dragonów zmienione i tak bez końca. — W Samarze odkryto kradzież w kasie drogi żelaznej na sumę kilkudziesięciu tysięcy rubli. — Sąd charkowski odroczył na czas pewien rozprawę sądową przeciw b. intendantowi Buszenowi, obżałowanemu o kradzież i różne malwersacje służbowe, a to z powodu ataku nerwowego, jakiego doznał podsądny podczas rozprawy d. 4. bm. — Do dziennika *Nowosti* telegrafują z Ekaterynosławia o przyjemności, jakiej doznał gubernator miejscowy przy rewizji biur rządowych, odbierając ni mniej ni więcej jak tylko przeszło 500 skarg od osób pokrzywdzonych przez czynowników. Toż samo pismo odbiera z Nerczyńska w Syberji telegram o skradzeniu z kasy rządowej 500 rubli przez adwokata przysięgłego Wołkowa, który mieszkał u kasjera w domu, gdzie się mieściła kasa. Kradzież ową Wołków popełnił, wyjąwszy klucze od kasy z pod poduszki śpiącego kasjera. Cały Nerczyńsk sławi powściągliwość Wołkowa, który mógł przecież zabrać całe 60.000 znajdujące się w kasie, a zadowolnił się tylko 500 rublami!

KRONIKA.

Lwów dnia 8. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Posłowie do Rady państwa pp. Abrahamowicz i Czyszkiewicz przybyli do Lwowa. — Ks. biskup S. Sembratowicz i ks. dr. Pełesz wyjeżdżają dnia 20. bm. do Wiednia na 100-letnią rocznicę darowania Rusinom przez cesarza Józefa II. cerkwi św. Barbary w Wiedniu. — Dr. Teofil Srokowski wpisany został w listę adwokatów i obrońców w sprawach karnych z siedzibą we Lwowie. — P. Wacław Sładkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Ems. — Dr. Euzebiusz Paweł Dąbrowski, otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 10, I. piętro. — Znakomity artysta sceny warszawskiej, Jan Królikowski, zamierza coroczny swój urlop spędzić w części na występach gościnnych w Krakowie i we Lwowie. — Delegat namiestnictwa w Krakowie hr. Badeni, wyjechał na święta do Meranu, gdzie bawi obecnie małżonka jego. — Prof. dr. Maurycy Straszewski udał się jako delegat uniwersytetu Jagiellońskiego do Edynburga na jubileusz tamtejszego uniwersytetu. — Tytus Łodzia Iwanowski, właściciel dóbr Turczyniec na Podolu rosyjskiem, zmarł wczoraj w Krakowie, licząc lat 64. — *Kurjer Codzienny* donosi, że na kongres ornitologów w Wiedniu, wyjechał z Warszawy dr. Dybowski.

Żydowskie wojny. Na walne zgromadzenie kilku połączonych korporacyj rzemieślniczych przybyło d. 6. bm. do sali ratuszowej mnóstwo wojowniczych synów Izraela, pracujących i spekulujących, jak się mówi stylem gesseftowym, w blasze, bronzie i mosiądzu. Komenderował nimi nieodzowny w takich wypadkach *Doctor der Rechte*, który wszakże, mimo dokładnej znajomości paragrafów, zapomniał, że nie wolno mu wysuwać się na front, albowiem nie jest przemysłowcem. Gdy nadto wódz Izraela w zapale oratorskim targnął się na uczucia religijne tych, których pragnął wyrugować z zarządu korporacji, zostało mu natychmiast odjęte prawo korzystania z języka. Tyranja ta oburzyła zgromadzonych uwrjerów z Zarwanicy do tego stopnia, że podnieśli hałas, pod względem wrażenia muzycznego przypominający brzęk blachy, bronzu i mosiądzu, poczem wszyscy opadli oniemiałego praw doktora, który na ramionach wiernej rzeszy wypłynął ze sali jak Jonaszowa ryba na fali. W rejteradzie tej szermierze judaizmu zostali z uszanowaniem odprowadzeni aż do drzwi, poczem odbyły się wybory, o których wyniku w innej donosimy rubryce. Mniej awanturniczą była wojna żydowska w czasie wyborów w korporacji krawieckiej i kuśnierskiej. Jenerałem, który 25. marca chciał zdobyć dziedzinę łokcia i igły, był p. Anczel Laufer, właściciel magazynu sukien męskich, a ponieważ już Montecuculi powiedział, że do uczciwego prowadzenia wojny potrzebną jest moneta, więc p. Laufer jako laufra agitującego najął p. Grünberga za 100 zł., które depozował u p. Rotberga. Gdy następnie przewodniczącym wybrany został zasłużony wobec stowarzyszenia p. Niemczynowski, stronnictwo zwycięskie udało się z humorem i odwagą do p. Rotberga i zapytało, kiedy p. Rotberg p. Grünbergowi wypłaci owych 100 zł. za galopady agitacyjne. Ale p. Rotberg odpowiedział, że wypłata nastąpić może dopiero w obecności p. Laufra i to na wielkanoc żydowską, a w przededniu wielkiejnocy żydowskiej zachodzi kwestja, kiedy p. Laufer przybiegnie do p. Rotberga, aby p. Grünbergowi sprawić radość i wesele.

Konfiskata. Ostatni numer *Szczutka* skonfiskowała prokuratorja za wiersz wstępny p. t. „Galicia fara da se." *Kurjer Lwowski*, który ten wiersz przedrukował, uległ także konfiskacie.

Rabaty księgarskie. W ubiegłym tygodniu przedrukowaliśmy z *Ogniska* lwowskiego notatkę tej treści, że „podobno" 40% dochodu z wydawnictw *Macierzy Polskiej* pochłania rabat księgarski. Wczoraj zaś umieściliśmy pismo od zarządu *Macierzy*, przyznające wyraźnie, że księgarnia, której główny skład rzeczonych wydawnictw poruczono, ugodziła się istotnie z imponującą odwagą na ów nielitościwy procent. Nie chodziło nam tyle o zarząd *Macierzy*, ile o firmę komisową, i to właśnie smutną stanowi istotę czynu, że *Macierz* musi taki haracz opłacać za szerzenie oświaty między ciemnemi masami. Nie wkraczalibyśmy wcale w dziedzinę spekulacyj prywatnych, gdyby ta lub owa firma chwytała 80% z rozprzedaży np. „Pamiętników Kazanowy" — nie chcieliśmy także krytykować zarządu *Macierzy* za jej zaufanie do tego lub owego księgarza, bo wszelkie zaufanie jest rzeczą gustu lub doświadczenia — ale wprawiła nas w zdumienie wysoka cyfra, obciążająca budżet *Macierzy*, fundusz ludu. Ileż to nagadaliśmy pięknych słów i napisali pięknych wierszy od chwili, gdy rzucono wielkie hasło oświaty ludowej — każdy patrjota przysięgał, że będzie kolporterem broszur, z których wykwitnie gałązka przymierza i powstanie geniusz odrodzenia — a już najszumniejszą frazeologją odznaczają się od niepamiętnych czasów wszelakie odezwy księgarskie! Zapisujemy tedy owych 40% rabatu do kroniki parodyj współczesnych.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało inżyniera, Adama Sławińskiego w Nisku i inżyniera Hipolita Zbyszewskiego w Tarnobrzegu, komisarzami nadzoru kotłów parowych, pierwszego w powiecie kolbuszowskim, ostatniego w powiecie tarnobrzeskim.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała oficjała rachunkowego, Pawła Rudzkiego, adjunktem urzędów pomocniczych krajowej dyrekcji skarbu; oficjałów rachunkowych: Jana Aleksandrowicza i Teofila Krzyszkowskiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Adolfa Sękowskiego, Rudolfa Bobina i Józefa Potuszka, oficjałami rachunkowymi; wreszcie praktykantów rachunkowych: Adolfa Koniuszewskiego, Stanisława Faliszewskiego, Stanisława Ptaszyńskiego i Romana Białaczewskiego, asystentami rachunkowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Petryłowie, Antoniego Malickiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Kółka rolnicze. Kiedyśmy niedawno zmuszeni byli polemizować z *Czasem* w sprawie Kółek rolniczych, nie przewidywaliśmy jeszcze, że krakowskie Towarzystwo rolnicze stanie na stanowisku organu krakowskiego, i rozpocznie wojnę w celu obalenia tak znakomitej instytucji, jaką jest niewątpliwie zawiązane niedawno Towarzystwo Kółek rolniczych, którego działalność zbawienna przez cały kraj została uznaną. Na ostatniem walnem zebraniu członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wybrano osobny komitet, któremu przekazano sprawę Kółek rolniczych do wszechstronnego zbadania. Komitet ten pospieszył już z przedłożeniem sprawozdania, i wziął sobie za zadanie skrytykować statut Towarzystwa Kółek rolniczych i poczynić w nim zmiany, jakie mu się wydały koniecznie potrzebnemi. Otóż zmiany te utwierdzają nas właśnie w przekonaniu, że szanownemu komitetowi nie tyle chodziło o wzrost, ile o upadek Towarzystwa Kółek rolniczych. Aby je zdyskredytować, ucieka się komitet do następującego środka:

§ 7. statutu Kółek rolniczych brzmi: „Właściciele gospodarstwa rolnego lub osoby zajmujące się pracą około rolnictwa i przemysłu domowego, mogą zostać zwyczajnymi członkami Towarzystwa, jeżeli są chrześciańskiego wyznania i prowadzą życie nienaganne."

Komitet proponuje zmianę tekstu tego paragrafu na następujący: „Członkiem Kółka może być każdy pełnoletni obywatel państwa bez różnicy płci, prowadzący życie nieskazitelne."

Liberalizm ten ma posłużyć do tego, aby ludność wiejską do Towarzystwa Kółek rolniczych zniechęcić.

Kiedy nam przed paru dniami opowiadano o tym planie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, nie dawaliśmy wiary pogłoskom, uważając je jako niegodne insynuacje; dziś przekonujemy się, że szlachetna i pożyteczna praca naszego Towarzystwa znalazła w kraju istotnie wrogów, mianowicie w tym obozie, którego potęga opiera się na ciemnościach.

Zaznaczając fakt powyższy zapewniamy, że Towarzystwo Kółek rolniczych potrafi też zamach skutecznie odeprzeć.

Schizma. Z Wiednia telegrafują do *Gazety Krakowskiej*: „Tutejszy adjunkt sądowy dr Dzerowicz, Rusin z Galicji, przyjął prawosławie i zawiadomił magistrat wiedeński o przejściu swem z parafji unickiej św. Barbary na Postgasse do parafji gr. orjentalnej na Fleischmarkt. Kościół na Fleischmarkt należy do tutejszej prawosławnej kolonji greckiej i kazania w tym kościele odbywają się w języku nowo-greckim, którego Dzerowicz nie rozumie. Jako ustępstwo dla idei austrjackiej, a może i wzgląd na dalszą karjerę, należy zanotować, że Dzerowicz nie wpisał się wprost do kościoła w ambasadzie rosyjskiej, gdzie przecieżby i kazania w zrozumiałym dlań języku rosyjskim mógł był słuchać. Dr Dzerowicz jest człowiekiem zamożnym, ożenionym z Wiedenką, córką bogatego fabrykanta, i uchodzi za zdolnego urzędnika. W ostatnich czasach obcował wiele z radcą dworu Dobrjańskim (ojcem Olgi Hrabarowej), który nawet mieszka przy rodzinie Dzerowiczów."

Wydział Towarzystwa prawniczego przypomina szan. członkom, że dziś wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w sali Stowarzyszenia Frohsinn (hotel Żorża).

Losowanie przysięgłych. Trybunał, pod przewodnictwem wiceprezesa Lidla w obecności prokuratora państwa Szymonowicza i delegata Izby adwokatów dra Popiela przedsięwziął losowanie przysięgłych na kadencję, rozpoczynającą się d. 5. maja.

Przysięgli główni: Bąkowski Adolf, wł. realn.; dr. Dornbach Juljan, adwokat; Hubin Jakób, wł. dóbr; Orłowski Mikołaj, wł. dóbr; Knauer Fr., wł. dóbr; Południewski Fr., wł. realn.; dr. Piłat Roman, prof. uniw.; Czajkowski Aleksander, dzierżawca dóbr; Pfink Gustaw, restaurator; Schimser Leopold, wł. realn.; Fischer Samuel, wł. realn.; Ehrlich Fr., kupiec; Gołąb Jędrzej, wł. realn.; Bernhard Fischel, wł. realn.; Czapczyński Piotr, kuśnierz; Piepes Jakób, aptekarz; Wallach Witold, kupiec; Madfes Abraham Józef, drukarz; Frankowski Józef, rzeźnik; Gross Ferdynand, cukiernik; dr. Feiles Edward, adwokat; Enders A. M., kupiec; Zabierzowski St.; wł. realn.; Atlas Majer, wł. realn.; Wolański Juljan, sekretarz Wydziału krajowego; dr. Dulęba Bronisław, koncepista Wydziału krajowego; Tyniecki Władysław, profesor szkoły lasowej; Trzemeski Edward, fotograf; dr. Waldman Saul, adwokat; Neuwelt Szulim, wł. realn.; Żółkiewicz Antoni, wł. realn.; Wczelak Józef, wł. realn.; Viebig Franciszek Herman, wł. realn.; Nawrocki Antoni, wł. realn.; dr. Semilski Teobald, adwokat krajowy; Mikolasch Juljusz, aptekarz.

Zastępcy: Silkiewicz Wł., kontrolor kasy Wydziału krajowego; Korytko Walery, urzędnik towarzystwa ubezpieczeń; Kisielewski Adam, likwidator As.; Janikowski Tomasz, rewident Wydziału krajowego; Bielecki Piotr, wł. realn.; Kwiczyński Józef, wł. realn.; Janiszewski Leon, wł. realn.; Frenkel Juljan, reprezentant ojczystego banku; Louis Franciszek, kominiarz.

Emigracja ludu do Ameryki nie ustaje; znać przednówek zmusza szukać chleba po za rodzinną ziemią. I tak, przedwczoraj znowu, jak donosi *Gaz. Krakowska*, przytrzymała dyrekcja policji na dworcu kolei żelaznej w Krakowie kilku włościan z powiatów Nowo-sądeckiego i Grybowskiego, udających się do Ameryki.

Hr. Wilhelm Siemieński, otrzymał na wystawie bydła opasowego w Wiedniu, za okazy z dóbr swoich pawłosiowskich, nagrodę honorową, róg do picia.

Samobójstwo. Pani B. E., żona asystenta telegraficznego, licząca lat 18, od ośmiu miesięcy zamężna, otruła się strychniną przedwczoraj o godzinie 5tej z południa w swem mieszkaniu pod l. 12 ulica Wałowa. Wezwany natychmiast lekarz miejski, dr. Pawlikowski, nie zdołał nieszczęśliwej utrzymać przy życiu; o godz. 8mej z wieczora pani B. E. po strasznych cierpieniach umarła, gdy właśnie jej mąż, nic złego nie przeczuwając, powrócił z urzędu do domu. Przyczyna tego samobójstwa nie jest wiadoma.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 7. kwietnia. Aresztowano za kradzież Kaspra Dziubczyńskiego, Karola Rudkowskiego, Jana Stefaniuka, Małgorzatę Janikowską i Wasyla Wdowicza.

Z Cieszyńskiego 3. kwietnia. W chwili tak wielkiej doniosłości, jaką jest obecna, niechaj i mnie wolno będzie słów kilka w sprawie narodowości polskiej na Szląsku dorzucić i nakreślić. Zaprzeczyć się nie da, iż nadszedł obecnie czas, w którym się losy Polaków na Szląsku przebywających, na szali ważą, i że wkrótce obecny stan rzeczy zmieni się na naszą korzyść lub niekorzyść, to jest nastąpi albo zupełne spolonizowanie Szląska lub tegoż zczechizowanie. Dlatego należy nam Polakom nie tracić ani chwili i raczo wziąć się do dzieła, byśmy to, co nam się już dawno i słusznie należy, przynajmniej w chwili obecnej dopiąć i otrzymać mogli. Krokiem ku temu celowi prowadzącym, niechaj będzie przedewszystkiem staranie się o założenie gimnazjum polskiego najprzód w Cieszynie, gdzieby młodzież we własnym swoim języku uczyć się i język swój pielęgnować mogła. Sprawę tę polecamy gorąco naszym posłom w Radzie państwa i spodziewamy się, że ją należycie poprą, a tem samem położą podwaliny pod przyszły gmach. Następnie, byłoby również wielce do życzenia, by młodzież kończąca studja swoje w Galicji, liczniej niż dotąd tutaj się gromadziła, gdyż i stąd wynieść może niejedno zdrowe ziarno, odnieść niejedną korzyść dla przyszłego swojego powołania. Nadto Polacy gromadząc się na Szląsku, zwiększają przez to szeregi braci rodaków, ułatwiając im przez to niemałe spełnienie ich wobec dzisiejszych stosunków tak trudnego i mozolnego zadania. Dlatego niechaj te słów kilka zacnej nie przebrzmi jak echo w pustym lesie, owszem padnie na glebę urodzajną i wyda owoc stokrotny, a sprawa nasza żywotna weźmie wkrótce inny obrót i zakończy się ku zupełnemu zadowoleniu całej ludności polskiej na Szląsku, która z niecierpliwością wygląda i oczekuje pomyślnego jej rozwiązania.

(Czas).

Warszawa 5. kwietnia. Sfery rządowe uznały podobno za pożyteczne pomnażanie zarówno w guberniach carstwa jak i w Królestwie Polskiem szkół miejskich; szkoły te mają mieć zadanie dawania wykształcenia odpowiedniego stanowi młodzieży mieszczańskiej, niemogącej przebyć kursu gimnazjalnego.

Ministerstwo komunikacyj wygotowało projekt uspławnienia Dniepru i Prypeci, mającey wejść w wykonanie jeszcze w r. b.

---

było więc już późno, gdy zapukałem do jednej z lóż w teatrze *della Valle*.

Raoul otworzył, a ja wstąpiłem w tę przestrzeń wąską a głęboką, która pozwala widzowi cofnąć się dowolnie w głąb i być w ten sposób niewidzialnym dla reszty publiczności. Jest to urządzenie, dające zupełną wolność konwersacji, bez przeszkadzania sąsiadom. Te loże ukośne wyglądające jak komórki, nie są wprawdzie eleganckie, ale są wygodne.

Przedemną niejako na samem czele, zajmowała młoda kobieta, z której nie widziałem z razu nic prócz bladoróżowej sukni, delikatnie zaokrąglonego białego ramienia, opartego na aksamitnej poduszce i brunatnego szyniou, wysoko ufryzowanego.

Druga dama, osoba już nie młoda z twarzą nacechowaną rozsądkiem i interesującą, siedziała tuż za nią. Ta ostatnia i Eckartsberg zdawali się nie zwracać wiele uwagi na scenę, gdyż zajęci byli rozmową prowadzoną półgłosem.

Raoul mię przedstawił; wskazując lekkim skinieniem ręki damę w sukni różowej, rzekł: „moja żona", następnie zaś: „pani Heimburg".

Zaprosił mię, abym zajął miejsce naprzeciwko jego żony, a gdy usiadłem [illegible] odkłoniła się.

Tu omal nie krzyknąłem ze zdziwienia, przed sobą bowiem ujrzałem nie kogo innego, jak tylko ową zawiłą istotę, która mię tak nielitościwie zbombardowała pociskami z *confetti!*

Zobaczyłem tenże sam, co dawniej, zmarszczek pomiędzy najpiękniejszemi w świecie brwiami, też same maluchnie usteczka, [illegible] wachlarzem.

A więc to ona jest żoną Raoula! Jakaż dziwna [illegible] z bliska było jeszcze o wiele piękniejsze jak przedtem z daleka. Jakżeż mógł Raoul mówić o niej tak chłodno! Czyżby jej usposobienie i charakter miały być zupełnie niezgodne?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odszukany. *Kurjer Warsz.* opowiada: Uboga izdebka szewca P., zamieszkałego na Powiślu, była onegdaj widownią ciekawego zdarzenia. W godzinach porannych, kiedy sam P. z dwoma terminatorami zajęty był łataniem obuwia, co stanowi główną specjalność ubogiego warsztatu, zajechała przed dom kareta, a z niej wysiedli mężczyzna i kobieta, kierując się prosto do izdebki szewca.

— Czy u pana znajduje się terminator Feliks?— zapytuje majstra mężczyzna.

— Oto on właśnie — rzecze majster, ukazując na chłopczynę lat 13-tu, mozolącego się nad oderwaniem starego napiętka.

— Mój synu! — wykrzykuje kobieta, zalewając się łzami i poczyna gorączkowo, namiętnie ściskać osłupionego szczególną niespodzianką chłopca.

Rzecz się wyjaśniła. Terminator Feliks wzięty był przed rokiem z domu dzieci bez nazwiska. Chłopiec był rzeczywiście synem tych osób, które go poszukiwały. Ona przed 12-tu laty zmuszoną była powierzyć swoje dziecię pewnej jejmości, ta zaś uznała za rzecz naturalną niemowlę podrzucić. Matka dziecięcia, zniewolona okolicznościami do wyjazdu z Warszawy, przebyła w życiu swojem różne ciężkie koleje losu, aż nareszcie przybyła chwila nagrody. Została żoną człowieka, który był jej pierwszą miłością i ojcem porzuconego dziecięcia.

Zaraz po ślubie małżonkowie zajęci jedną wspólną myślą, przybyli z odległych stron do Warszawy dla odszukania dziecka. Pani *** mając dawny adres kobiety, której powierzyła syna, wkrótce ją odszukała i dowiedziała się, iż chłopczyk został podrzucony. Na szczęście jejmość miała zapisaną datę i miejsce, w którem dziecko było podrzucone. Ta okoliczność posłużyła do wynalezienia w kontroli podrzutków małego Feliksa. Radość rodziców z odszukania dziecka nie da się opisać. Pan *** za cenę kilkuset rubli zwolnił syna z terminu. Chłopiec bezzwłocznie wyjechał z rodzicami na Podole.

Emanuel Geibel. Telegram donosi, że w Lubece zmarł 6. bm. Geibel, najwybitniejszy z poetów niemieckich ostatniej ery. Urodzony w r. 1815, po raz pierwszy w r. 1840 wydał zbiorek swoich poezyj, jednakże, wobec uroku, jaki rozpościerały utwory Heinego, mało znalazł rozgłosu. Dopiero drugi zbiorek, wydany w r. 1848, a przewyższający znacznie poprzedni wyrobieniem formy i głębszą treścią, zwrócił na niego uwagę publiczności. Prawdziwa jednak epoka jego świetności i sławy nastała dopiero po śmierci Heinego, wraz z ogłoszeniem w r. 1857 nowych poezyj, a wkrótce potem tragedji „Brunhilda“. Od tego czasu został ulubieńcem niemieckiej publiczności, szczególniej zaś kobiet.

Piękność typowa. Przedsiębiorca Quewas obwozi po świecie młodą Greczynkę niepospolitych rysów. Podobno całe grupy młodych i starych podążają za tym okazem. Impresarjo świetne robi interesa. Obecnie przebywa w Londynie, skąd podąża do Niemiec.

Bójka pomiędzy oficerami a stróżami. „W nocy z 29. na 30. marca dwóch oficerów przechadzało się w Hanowerze przed kawiarnią wiedeńską i przy tej sposobności zaszła pomiędzy nimi a akademikiem z Goettingen, który nadszedł w tę stronę, sprzeczka. Akademik zażądał od jednego z oficerów skutkiem tego karty wizytowej, a gdy mu jej oficer odmówił, akademik oświadczył: „W takim razie pan jesteś chyba „powietrzem“, „niczem“. Na te słowa dobył oficer szpady i ciął akademika. Nadbiegli cywilni wmięszali się w tę sprawę i starali się obronić akademika od razów oficerskiej szpady. Drugi oficer dobył skutkiem tego także szpady, ale w tej samej chwili nadszedł nocny stróż Müller i odezwał się do oficerów: „Schowajcie panowie szpady do pochwy, bo nie mogę pozwolić na bójkę uliczną“. Jeden z oficerów ciął za to stróża w głowę, ale mimo to stróż pochwycił oficera, oświadczył mu, że jest aresztowanym i przy pomocy innych stróżów prowadził go na zamkowy odwach. Drugi oficer został także aresztowanym, ale w drodze na odwach zamkowy zdołał uciec i pobiegłszy do kawiarni wiedeńskiej, zaalarmował znajdujących się tam jeszcze oficerów, którzy z dobytemi szpadami pospieszyli na odsiecz aresztowanemu towarzyszowi. Przy ulicy Kramer napotkawszy stróżów, konwojujących oficera na odwach, natychmiast uderzyli na nich ze szpadami wołając: „Wydajcie nam naszego towarzysza“. Publiczność wmięszała się w całą sprawę i stanęła w obronie stróżów. Oficerów pokonano i niektórym odebrano szpady. W tym samym czasie ukazał się silny patrol, idący z zamkowego odwachu, pod dowództwem oficera. Dowódzca patrolu zawołał na stróżów i publiczność, aby wydali aresztowanych, ale nie czekając na skutek swego zawezwania rozkazał patrolowi atakować bagnetami. Jeden ze stróżów otrzymał pchnięcie bagnetem poniżej oka, drugi w biodra a trzeci w piersi. Prócz tego kilku innych stróżów i kilku cywilnych otrzymało to lżejsze, to cięższe rany, a nadto stróża Müllera aresztował oficer dowodzący patrolem i kazał go zaprowadzić do biura policyjnego, gdzie go jednakże po spisaniu protokołu puszczono na wolność“. Tak opisuje całe to zajście *Hannoverscher Courier*.

Wyrodna matka. Do pewnej karczmy w pobliżu Mińska, donosi korespondent z Mińska Litewskiego do *Gazety Polskiej* w Warszawie, zaszedł na nocleg kramarz wędrowny, mający sporo uciułanego w handlu grosza przy sobie, z czem się niebacznie zwierzył gospodyni, żydówce. Pokazał jej nawet resztki towaru, chust i paciorek, których nie wyprzedał jeszcze. Wszystko to wzbudziło w gospodyni ogromną chciwość; gdy więc podróżny zasnął mocno, zadała mu nożem kuchennym kilka ran w okolicy serca, pozbawiając go życia od razu. Rozprawiwszy się w ten sposób ze swym gościem, zabrała pieniądze i wraz ze skrzynią z towarem ukryła w alkierzu. Następnie trupa zawlekła do pobliskich krzaków, zacierając starannie ślady krwi po drodze. Nazajutrz z rana będąc pewną, że nikt nie był świadkiem jej zbrodni, udała się najspokojniej do wsi sąsiedniej, aby tam zakupić u włościan ziemniaków. Podczas jej nieobecności przyszło do karczmy kilku włościan, w celu porobienia u kramarza potrzebnych sprawunków, gdyż wiedzieli dobrze, że kramarz miał zamiar tam przenocować. Nie znalazłszy go włościanie, w braku gospodyni zwrócili się z zapytaniem o kramarza do 6-letniej córki karczmarki; ta zaś z całą naiwnością wieku dziecięcego, opowiedziała im nocny dramat, którego mimowoli była świadkiem, śpiąc na piecu w szynkowni. Przerażeni włościanie udali się natychmiast do wsi, dla zawiadomienia miejscowej władzy policyjnej. Gdy po upływie paru godzin powrócili z „urjadnikiem“, zastali morderczynię krzątającą się po szynkowni, jak gdyby nic nie zaszło nadzwyczajnego; swąd tylko straszny, jak gdyby spalonego ciała, uderzył powonienie przybyłych. Na zapytanie „urjadnika“, co zrobiła z kramarzem? żydówka udała ogromne zdziwienie, twierdząc, iż tenże nie nocował u niej wcale. Wówczas chciano się zwrócić do dziecka, aby ono jeszcze raz powtórzyło swe zeznanie. Dziecięcia jednak nigdzie nie było. Włościanie nie wiedzieli już co począć, gdy w tem jeden z nich spostrzegł wystającą z pieca nóżkę dziecięcą. Rzucili się wnet i wydobyli z pieca nawpół już zwęglone ciało nieszczęśliwej dzieweczki. Okazało się, że wyrodna matka, chcąc ukryć ślady swej zbrodni, wrzuciła własne dziecię w ogień. Potworną zbrodniarkę aresztowano. — Przyjdzie chyba jej nie uniewinnią?

Z korespondentach dzienników rosyjskich znajdujemy ciekawy ustęp w ostatnim numerze *Birżew. Wiedom.*: „Są to w swoim rodzaju artyści niepospolitych pomysłów, a w pewnym razie i talentu. Typ tych specjalistów jeszcze się w Rosji nie wytworzył całkowicie, ale już i teraz są rysy charakterystyczne, które każą wierzyć, że specjalny korespondent przypomina się całkowicie wzorem korespondentów zagranicznych, którego ideałem jest [illegible]. Korespondenci rosyjscy stali się tak samo wielomowni i tak samo swobodni jak zagraniczni. Coraz to nowe z ostatni zasypują czytelników datami statystycznemi i innemi szczegółami, dotyczącemi miejscowości, które opisują, a szczegółami z [illegible] książki. Tak samo nie krępują się w używaniu plotek miejscowych na materjał do swych korespondencyj, tak samo wciskają się do różnych urzędników i przedstawicieli stanów społecznych i tak samo zapełniają frazesami rozmowy i wizyty, wiedząc z góry, że strona przeciwna nie wystąpi z sprostowaniem.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Na odjezdnem uraczyła nas pani Chaumont istnym koncertem, o programie, złożonym wprawdzie tylko z wyjątków, ale z celniejszych wyjątków obfitego jej repertoaru. Wykonaniem wybranych na swój benefis numerów stwierdziła raz jeszcze [illegible] „dziecka natury“ jest dominującą stroną jej artystycznego talentu. [illegible] Cyprienne i Lotte i Toto, przypominają wszystkie „Ogniste“, ten prototyp jej najlepszych kreacyj. [illegible] Beneficjantka witała i żegnała publiczność oklaskami i kilkakrotnem przywoływaniem. (*d.*)

Dziś we wtorek dnia 8. kwietnia przedostatni występ baletu polskiego z Warszawy. Prócz tego „Palestrant,“ op. komiczna w 4 aktach Millöckera. Balet wykona między innemi niewykonane u nas nigdy jeszcze tańce góralskie z „Halki“ Moniuszki, mazura z „Halki“ w zaś par 1 „Pas de deux“ (pani Dziewasz i p. Wittig).

* Jutro we środę dnia 9. kwietnia ostatnie przedstawienie przed świętami i ostatni występ baletu. Przedstawione zostaną: „Katarzyna córka bandyty,“ balet w 1 akcie; „Co kto lubi,“ balet w 1 akcie; „Dwie blizny,“ komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna) i „Akrobata,“ komedja w 1 akcie Feuilleta.

P. Celina Chaumont zawiadomiła telegraficznie dyrekcję teatru krakowskiego, że nie przybędzie do Krakowa. Na postanowienie to wpłynęły [illegible]

O obrazie Jana Styki, wystawionym w wiedeńskim „Künstlerhause“, tak się wyraża wiedeńska *Presse*: [illegible]

Portret Siemiradzkiego wraz z życiorysem, skreślonym przez Ehrlicha, podaje ostatni numer pisma ilustrowanego *Frauen-Zeitung*, wychodzącego w Berlinie.

Odczyt p. Władysława Czaplickiego „O Syberji“. [illegible]

Charakterystyczną cechą ludu sybirskiego jest noszenie rękawiczek, których używają zawsze, nie zdejmując nawet przy myciu podłogi. Dziewczęta tamtejsze noszą się podług „ostatniej“ mody, przytem wcale dobrze pieszą, czytają, haftują itd.

Następnie opisał mowca „noc sybirską“, którą przeniósł nad wenecką i „zorzę północną“, dalej mówił o klimacie, który nie jest wcale tak okropnym, jak my go sobie wyobrażamy, gdyż 7° lub 8° R. u nas, połączonych z wiatrem, są daleko przykrzejsze, aniżeli 48° R. w Syberji.

Roślinność Syberji jest nader bogata, melony, kawony rosną nawet dziko, wszystkie zboża, które się rodzą u nas, udają się w Syberji daleko lepiej, a ostatniemi czasy, dzięki Polakom, zaaklimatyzowano wszystkie drzewa owocowe.

W dalszym ciągu odczytu mówił autor „Czarnej księgi“ o tamtejszych zwyczajach, o oświacie, która stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu, pomimo że ludność jest nadzwyczaj żądną wiedzy i nauki, o kopalniach złota, żelaza, miedzi, srebra, które są może największe na całym świecie.

Prelekcję zakończył p. Czaplicki zdaniem, że naród syberyjski jest narodem przyszłości, a zasady, jakie wpoili weń Polacy, i przykład, jaki im dali swojem wzorowem, pełnem godności zachowaniem się, pozostaną im w pamięci na wieki i wydadzą kiedyś plon obfity. Zresztą same już dzienniki rosyjskie przyznają Polakom, że ich to jest zasługą podniesienie umysłowe Sybiraków.

Świat polski w zabytkach sztuki. Pod tym tytułem wychodzić będzie co miesiąc arkusz, zawierający zabytki sztuki polskiej, jakoteż materjały, tyczące się ubiorów dawnych i teraźniejszych ludowych ze wszystkich prowincyj polskich, zabytków architektonicznych itd. Arkusze te wydawane będą staraniem uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, przy współudziale prof. Wł. Łuszczkiewicza, zaś specjalnem zajęciem się uczniów: W. Wodzinowskiego, Z. Michalskiego, W. Tetmajera, S. Radziejewskiego i F. Stanisławskiego. Zapisywać można u Zygmunta Michalskiego, w krak. szkole sztuk pięknych (lub ulica Lubicz l. 30 I. piętro). Cena egzemplarza 30 ct., na żądanie koloruje się za dopłatą 20 ct. Pierwszy arkusz zawiera: Matka Boska Jackowa w katedrze w Przemyślu; Żołnierze piesi (1470), tryptyk w katedrze krakowskiej; Grobowiec w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie (r. 1582); Ubiory głów mieszczan krakowskich (Wit Stwosz w. XVI) w kościele Panny Marji w Krakowie; Ubiory w tryptyku w Osieku r. 1527); Jonas z ołtarza w kościele Panny Marji w Krakowie (Wit Stwosz, w. XVI), rysował prof. Wł. Łuszczkiewicz; Z grobowca w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie (w. XVI), rys. prof. Wł. Łuszczkiewicz; Nagrobek w kościele OO. Dominikanów w Krakowie (Zofia z Koniecpolskich Czerska r. 1583); Wsporniki okapowe z kościoła Panny Marji w Krakowie (r. 1360); Ubiory z XVI wieku z obrazu w kościele św. Katarzyny w Krakowie; Ubiór głowy mieszczanina krakowskiego (Wit Stwosz) w kościele Panny Marji w Krakowie.

Ruch stowarzyszeń.

Korporacje przemysłowe. Walne zgromadzenie stowarzyszenia połączonych korporacyj blacharzy, brązowników, konwisarzy, mosiężników, ludwisarzy, rękawiczników i bandażystów odbyło się dnia 6. bm. w sali ratuszowej.

Przełożonym wybrany Ciuchciński Stan., zastępcą przełożonego Spożarski Jan; zaś do wydziału z korporacji blacharzy: Bratkowski Leon, Kindel Ferdyn., Krug Alfred, Balk Mojżesz, Obst Abraham Lippe, Schleifer Mojżesz; rękawiczników: Czernicki Józef, Mann Rudolf; brązowników: Pakuszewski Józef; mosiężników: Wajdowski Emiljan. Jako zastępcy do wydziału weszli: Dominik Abraham, Kohut Jerzy, Langner Jerzy, Łokocz Adam i Wojtyński Stan. Delegatami do Związku stowarzyszeń zostali: Czernicki Józef i Kindel Ferd.; do zgromadzenia towarzyszów zaś: Görz Wład. i Spożarski Jan; do sądu polubownego: Czernicki Józef, Kindel Ferd., Pakuszewski Józef i Wajdowski Emiljan.

Wiedeń 1. kwietnia. Na walnem zebraniu polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ dnia 22. bm. powołani zostali w skład Wydziału następujący członkowie: Franciszek Meissner jako przewodniczący, Oswald Obogi zastępca przewodniczącego, Włodzimierz Bojarski sekretarz I., Bronisław Leśniak sekretarz II., Adam Teodorowicz bibljotekarz I, Artur Kowacz bibljotekarz II., Henryk Lgocki skarbnik, Władysław Brzesiński zawiadowca czasopism, Natan Weinheber zawiadowca lokalu. Zdzisław Gaszyński, Leon Karliński, Józef Zipser, zastępcy wydziałowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa odnoga kolejowa. Na prośbę miasta Gorlic, aby odnoga kolei podkarpackiej przechodziła przez to miasto (co nie było w projekcie z powodu terytorjalnych trudności), oświadczyło niedawno ministerstwo handlu, że tylko w tym razie stanie się zadość prośbie, jeśli miasto Gorlice przyczyni się do kosztów budowy. Ponieważ gmina złożyła przyrzeczonych 5000 złr., ministerstwo handlu poleciło jeneralnemu przedsiębiorstwu kolei podkarpackiej, aby rozpoczęło bezzwłocznie budowę odnogi Zagórzany-Gorlice.

Towarzystwo rybackie. Myślenicki oddział krajowego Towarzystwa rybackiego wpuścił do rzeki Raby w gminie Stróży, dnia 30. marca b. r. przeszło 15.000 łososiąt dunajowych, wylęgonych pod okiem członka oddziału, p. Emila Schünkego, z ikry (z zakładu Doruli w Poroninie), otrzymanej za staraniem prof. dr. Nowickiego w darze od niemieckiego Towarzystwa rybackiego w Berlinie. Wyląg łososiąt z tej ikry, danej na wylęgarnie dnia 23. grudnia 1883 r., odbył się szczęśliwie ze stratą ledwie 2% ikry, a łososięta z niej są silne i rześkie.

Wiedeń 2. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1740 sztuk nierogacizny, 3088 cieląt, 5173 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 44·— do 56·—, wyjątkowe 60·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 20·— do 29·— za parę i złr. 48·— do 52·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. kwietnia.

Dowiadujemy się, że starosta lwowski wezwał już wszystkich uczniów szkoły dublańskiej, którzy pochodzą z Królestwa Polskiego, aby się wykazali paszportami w celu uzyskania kart pobytu. Taką samą procedurę zastosowano do uczniów szkoły czernichowskiej. Widać, że namiestnictwo zamierza postąpić sobie bezwzględnie.

Zwracamy więc na ten fakt jeszcze raz uwagę naszych posłów. Uczniowie galic. szkół rolniczych, a w szczególności ci, co pochodzą z za kordonu rosyjskiego, odznaczają się pilnością w naukach i moralnem prowadzeniem się, nie powinni więc być pozbawieni tych praw, jakie w ogólności obcokrajowcom w Austrji przysługują.

Ustawa krajowa o nowym podziale kraju na okręgi wyborcze, nie uzyskała sankcji z powodu usterek formalnych.

Dnia 7. bm. wieczór na rekwizycję praskiego sądu krajowego, aresztowano w Bernie tkacza Antoniego Plocha, z powodu agitacyj anarchistycznych, i odstawiono go do sądu krajowego. W okręgu nowo-rusinowskim *(Neu Raussnitz)*, pojawiło się w ostatnich czasach bardzo wiele pisemek anarchistycznych, które władza skonfiskowała.

Braci Verhovay, posądzonych o wiadome sprzeniewierzenie kwot składkowych, postanowił prokurator peszteński oskarżyć o tę zbrodnię.

Z Petersburga telegrafują, że pogłoski o zaciągnięciu pożyczki przez Rosję, są bezzasadne.

Odnośnie do pogłoski o rzekomym zamiarze papieża opuszczenia Rzymu, podaje paryski korespondent *Times* wiadomość, że niedawno pod nadzorem dwóch kardynałów sporządzono inwentarz Watykanu, począwszy od dzieł sztuki i literatury, a skończywszy na najmniejszym przedmiocie. Określono każdą rzecz co do jej pochodzenia i wartości i podpisano akt inwentarzu z zachowaniem wszelkich prawnych formalności, a wierzytelny odpis tegoż wręczono posłom obcych mocarstw.

Od Gordona nie było żadnej wiadomości od 23. marca.

Budżet wydatków francuskiego ministerstwa wojny na r. 1885 został temi dniami przedłożony Izbie deputowanych. Ogólna cyfra wynosi 681,306.230 franków, a mianowicie 596,306.230 w zwyczajnych, a 85 milionów franków w nadzwyczajnych wydatkach.

Hiszpański dziennik *Epoca* donosi, że kwestja Andory bliską już jest rozstrzygnięcia. Porozumienie pomiędzy rządem francuskim a hiszpańskim przychodzi do skutku, bo pozostaje już tylko jeden szczegół do załatwienia, tj. uorganizowanie siły zbrojnej tej miniaturowej Rzeczypospolitej.

Dziennik *Iberia*, organ Sagasty, odzywa się o rozwiązaniu Kortezów w następujących słowach: Rozwiązanie tych Kortezów, którzy w obronie zasady monarchizmu i przewagi prerogatyw królewskich życie swe kładą, jest faktem jak najpoważniejszej doniosłości. Za moralny wpływ rozwiązania Kortezów na opinię publiczną i za ewentualne skutki tegoż, my monarchiczni liberały, nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności.

Król Oskar powrócił dnia 27. marca do Christjanii. Na dworcu oczekiwali go: następca tronu książę Gustaw, skazani przez trybunał państwowy radcy stanu i ministrowie. Domy były przystrojone chorągwiami, a tłumy ludu zalegające place i ulice witały króla serdecznemi okrzykami. Przeciw dwom dziennikom *Verdens Gang* i *Dagbladet*, organom stronnictwa radykalnego wniesiono oskarżenie z powodu obelżywego wyrażania się o królu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń 8. kwietnia.** Prezes Koła polskiego p. Grocholski miał wczoraj kilkogodzinną konferencję z ministrami hr. Taaffem, Dunajewskim i Ziemiałkowskim w sprawie decentralizacji kolei państwowych.

(D.) **Wiedeń 8. kwietnia.** *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu, jakoby komisja Koła polskiego w sprawie kolei Północnej ukończyła już swoją pracę i odrzuciła zawartą z rządem ugodę. Komisja ukończyła zaledwie studja przedwstępne. *Vorstadt Ztg.* mniema, że zdanie komisji nie wpłynie decydująco na postanowienie Koła polskiego.

(D.) **Wiedeń 8. kwietnia.** Decyzja ministerstwa w sprawie bukowińskich kolei żelaznych nastąpi niebawem. Deputacja bukowińska przybyła tu w celu popierania tej sprawy.

(D.) **Wiedeń 8. kwietnia.** Dziś mają się rozpocząć rokowania pomiędzy austrjackimi i węgierskimi delegatami w kwestji dowozu bydła z Węgier. Hr. Taaffe popiera stanowczo rozporządzenia ministra rolnictwa hr. Falkenhayna.

(C.) **Wiedeń 8. kwietnia.** Rada ministrów postanowiła nie przedłożyć do sankcji najwyższej ustawy szkolnej, przez Sejm morawski uchwalonej, z powodu znajdujących się w jej tekście sprzeczności.

Berlin 8. kwietnia. W odpowiedzi na wystąpienie *Kreuz Ztg.* zamieszcza *Nordd. Allg. Ztg.* drugi polakożerczy artykuł, w którym utrzymuje, że duchowieństwo w interesie szlachty podżega lud przeciw rządowi. „Niech *Kreuz. Ztg.* poda rządowi nazwisko jednego męża — pisze organ kanclerza — któryby posiadał tyle wpływu, aby wstrzymać niższe duchowieństwo od agitacyj politycznych, a rząd obsadzi natychmiast arcybiskupstwo poznańskie“.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7. kwietnia. Dzisiejsze jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Północnej postanowiło przyjęcie ugody z rządem.

Berlin 8. kwietnia. Odnośnie do zamiarów Bismarka wycofania się od pruskich spraw, pisze *Nordd. Alg. Ztg.*: „Według orzeczeń lekarskich, mogą siły twórcze Bismarka być utrzymane tylko przez zmniejszenie zakresu dotychczasowych jego zajęć; dlatego niezbędną jest redukcja spraw, któremi się dotąd zajmował. Kanclerz zdecydował się zatrzymać jedynie sprawy państwowe, a pozbyć się pruskich, i motywuje krok swój tem, że w dziedzinie spraw zewnętrznych posiada zaufanie obcych mocarstw. Zaufanie to ma cechę czysto osobistą i nie da się przenieść na kogo innego. Oprócz tego wolne są sprawy zagraniczne od starć, które tak bardzo utrudniają przebieg spraw wewnętrznych, a więc wymagają większych wysileń.

Rzym 8. kwietnia. Biancheri wybrany 239 głosami prezydentem Izby. Cairoli otrzymał 136 głosów, a białych kartek było 24. Mancini zakończył sobotnią swoją mowę wzmianką o tem, co rząd dla obrony poddanych włoskich, przybywających na wybrzeżach Morza Czerwonego uczynił, a mianowicie: że przy współudziale Anglii nie stała się żadna krzywda włoskim misjonarzom. Mancini wspomina następnie o okólniku w kwestji propagandy i oświadcza, że nie może wchodzić w rozbiór jurydycznej strony tej kwestji i wskazuje na najnowsze fakta, dowodzące, że propagandzie nigdy nie zaprzeczano prawa rozporządzania swoją własnością. Nawet za granicą ulega jednak propaganda pewnym taksom. Rząd żywił zawsze sympatje dla propagandy i użyczał misjonarzom swej opieki; władza wykonawcza nie może jednak obalać orzeczenia sądowego. Jednakowoż przy wykonaniu wyroku zdecydowany jest rząd udzielić propagandzie wszelkich ulg, jakie tylko pogodzić się dadzą z ustawami włoskiemi. W końcu konstatuje Mancini, że polityka jego została przez wszystkich mowców przychylnie ocenioną.

Paryż 8. kwietnia. Senat utrzymał 138 głosami przeciwko 125 zasadę skrutynium list przy wyborach municypalnych w Paryżu, aczkolwiek rząd popierał uchwałę Izby deputowanych; odrzucił zaś całą ustawę municypalną 170 głosami przeciwko 69, pozostaje zatem w zupełności *status quo*.

Pomiędzy Barleduc a Longeville wykoleił się pociąg pocztowy, przyczem została zgruchotaną maszyna i kilka wagonów. Maszynista i prowadzący pociąg są ciężko uszkodzeni, dwaj podróżni i kilku urzędników pocztowych ranni. Pociąg spóźnił się o 2 godziny.

Londyn 8. kwietnia. Izba gmin przyjęła bil reformy 340 głosami przeciwko 210. Gladstone oświadczył, że rząd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości o ustąpieniu Nubara paszy.

Bukareszt 8. kwietnia. Z powodu wczorajszej uchwały Izby, która odrzuciła proponowany przez prezesa ministrów porządek dzienny podało się całe ministerstwo do dymisji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 7. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 293·— do 296·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 180 50 do 184·—, Banku hipot. galic. 298·— do 303·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·60 — 100·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·20 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·60 do 100·60, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·25 do 87·25. Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 98·— do 99·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 99·65 do 100·65, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komunalne Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·— do 91·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·61 do 5·71, Dukat cesarski 5·63 do 5·73, Napoleondor 9·56 do 9·66, Pół-imperjał rosyjski 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·24, 100 marek niemieckich 59·— do 59·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 8. kwietnia godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 320·80, Anglo-Austr. 120·50, Akcje banku Union 109·80, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 142·30. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku, 1864 —·—. Napoleondor 9·61 Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 7. kwietnia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·85, w srebrze 80·95. Renta w złocie 101·40, 5% austr. renta marcowa 95·40, Akcje banku wiedeńskiego 847·—, kredytowego 320·50, Londyn 121·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·61, Dukat ces. men. 5·69, 100 marek niemieckich 59·30.

Berlin 7. kwietnia godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 208·15, Akcje kredytowe 542·50, Lombardy 243·—, Galicyjskie 125·—, Kolei rumuńskiej 60·40, Austrjackie banknoty 168·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 7. kwietnia. — **Wiedeń**: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·36 do 9·37 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 163·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·75 m., olej rzepakowy 54·70 m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy 69·—, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 8. kwietnia: 13·25 do 13·50. **Brema**: 7·45 do —·—. **Hamburg**: 7·50, na kwiecień 7·40, na sierpień-grudzień 8·10. **Antwerpja**: na kwiecień 18½. **Nowy-York**: 8¾. **Filadelfja**: 8½.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. B. Komarnicki z Pobocza, M. Komarnicki z Horpina, W. Fedorowicz Okna, A. Hulimka z Mycowa, S. Irsay z Wolicy, D. Skarzyński z Krakowa, B. Wąsowicz z Brzeżan, Stefanowicz z Bojan, K. Feuillant z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI. A. Żuk-Skarzewski z Proszówki, B. Głowacki z Oleska, G. A. Mach z Przemyśla, Z. Podlaszecki z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI. S. hr. Stecka z Porudna, K. Obratschai z Drohowyża, J. Kocyk z Batiatycz.

NADESŁANE.

Z pod Rzeszowa. W dniu 15. Marca w gminie Świlczy, niezwykły tłum parafian zgromadził się na dziedziniec plebański, aby pożegnać ks. Szymona Dziedzica, przeniesionego do innej parafii, a który przez lat 6 spełniał obowiązki wikarego, i w tym czasie był dwa razy administratorem. Wśród łez i płaczu nie do utulenia cisnął się ten dziś lud pobożny do ucałowania ręki, swojego ukochanego kapłana, chcąc wyrazić żal z powodu odejścia swego Dobrodzieja. Młody w lata ale dojrzały w takt i doświadczenie, rozwinął ks. Dziedzic działalność swoją w tej pracowitej parafii, bo do 6000 dusz liczącej. Ks. Dziedzic, najprzód zabrał się do malowania kościoła, który zapewne od czasu wybudowania przed dwoma przeszło wiekami nie był odświeżony. Ukończywszy z trudnością malowanie (bo dobrowolne datki za którymi chodził od domu do domu, idą powoli), niczem się nie zraził, lecz wziął się do restauracji i odzłocenia ołtarzy grożących ruiną, z których ostatni przed odjazdem ukończył; tak, że dzisiaj kościół parafialny nie do poznania, jaki był przed 5 laty.

Lecz działalność swoją i w innym kierunku (wypadku) okazał ks. Dziedzic; bo kiedy w roku 1881 jesienią pożar zniszczył do 80 zagród włościańskich, a przeszło 500 ludzi zostało bez dachu i chleba; on z śp. pamięci nieboszczykiem proboszczem utworzył komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom i był jego duszą. Jeździł po znajomych dworach i wsiach i prosił dla biednych wsparcia i tyle uzbierał, iż w przeciągu roku wszyscy na nowo swe domostwa powystawiali. Lecz nie na tem koniec. Pomimo odkazywania żydków i różnych anonimów od nich posyłanych, a jest ich, tj. żydków w parafii Świlcckiej nie mało, poupadały propinacje prawie zupełnie, a z konsumentów spirytusu mamy dziś b. uczciwych i pobożnych gospodarzy. Prócz tego szczodrobliwa jego ręka była otworem dla biednych braci, bo kiedy przyjeżdżał do chorych, a zastawał ich w nędzy i niedostatku lub potrzebujących pomocy lekarskiej, nie obeszło się, aby ich nie poratował choć skromnym datkiem. Zważywszy to wszystko, nie dziw, że każdy kogo obchodzi dobro parafii i gminy uczuwa głęboki żal i ze łzą w oku i narzekaniem, z powodu takiej zmiany, musi żegnać tego niezmordowanego pracownika i miłośnika ludu, bo na razie nikt nie pomni, że Bóg powołał go do parafii, która właśnie jego pracy bardziej, aniżeli ta, w której był, potrzebuje.

I wiele jeszcze dobrego zdziałał ks. Dziedzic, jak zaprowadził muzykę kościelną z dzieci szkolnych pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela, zajmował się czytelnią ludową, sprowadzał gazety ludowe i i. p.

Jednakże my parafianie mieli na celu publiczne podziękowanie, zwracamy się więc do Ciebie czcigodny i zacny kapłanie, i wyrażamy Ci najserdeczniejsze podziękowanie, za trudy i mozoły położone dla nas, a czemeś własne nadwerężył zdrowie, a zarazem składamy Ci życzenia wszelkiej pomyślności i do dalszej pracy, która Cię czeka, dołączamy „Szczęść Boże“.

Parafianie Świlczańscy.

A. MANKOWSKI

właściciel handlu towarów kolonialnych, korzeni, win i delikatesów, które w najlepszej jakości i po najtańszych cenach sprzedaje, uwiadamia, że sprowadził

Miód szwajcarski

(Miel de Table sur fines Suisse)

także dostać można co dzień świeżych

1636 **DROŻDŻY.** 3—3

Najtańsze a najlepsze

WINA

dostać można

w handlu win i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny.

Z powodu wielkiego zapasu win, postanowiłem na święta ceny znacznie obniżyć, aby dużo sprzedać.

Zieleniaki bardzo dobre po 60, 70, 90 ct. Samorodner po złr. 1 i 1·20. Tokajskie po złr. 1·50 i 2·50. Austrjackie, Retzer flaszka 45 ct., Vöslawskie 60 ct., Klosterneuburger 90 ct., Vöslawskie Goldek złr. 1·30 i wiele innych gatunków. 1664 2—0

Przy kupnie 25 flaszek w miejscu opuszczam jeszcze 5%, rabat a na prowincję pakuję gratis i odsyłam franko.

Rządca ekonomiczny

poszukuje posady od 1. lipca b. r., który może złożyć kaucję, na tan tiemę lub za wynagrodzeniem rocznem, stosownie do umowy, przyczem może się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją, gdzie obecnie pozostaje.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresą A. Z. poste restante Radki. 1655 1—4

Na sezon wiosenny 1884.

PARASOLKI

najmodniejsze

sztuka od 1 złr. do 15 złr. wal. austr. otrzymał

magazyn Henryka Müllera.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1635 1—0

Tylko 3 złr.

300 tuzinów kobierców w najdelikatniejszych, tureckich, szkockich i perskich kolorach, 2 metry długich, 1½ metra szerokich, musi być jak najprędzej sprzedanych i kosztuje sztuka tylko 3 złr., wolne od cła, za przesyłką gotówki lub pobraniem pocztowem. Stosowne ubrania przed łóżka para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Poleca się szczególnej odpowiedzialnym.

Rządca ekonomiczny

kawaler, w sile wieku, poszukuje posady zaraz lub też od 1. lipca 1884 r. Ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju i posiada dobre świadectwa z poprzedniej 6ciu czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach.

Listy uprasza adresować: **R. 32 E.** Lwów, poste restante. 1619 3—4

W Krakowie

wyszedł świeżo nakładem księgarni

J. Dełonga i S-ki w Tarnowie

2. poszyt

Historji muzyki

przez

Rajmunda Baczyńskiego.

Cena 50 cnt.

Ilustracje wykonane w Miesenbachskie autotypji w Monachium i w zakładzie artystycznym

Firmin-Didot w Paryżu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni pana S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Wszelkie reklamacje należy przesyłać wprost do księgarni 1648 1—3

J. Delong i S-ka w Tarnowie.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczególną własność ... przedłużając ... Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Ważne dla każdej gospodyni!

Fabryka kwasu octowego HUGONA BLANCA w Trzyńcu (na wschodnim Szląsku) wyrabia zarówno ocet techniczny jako też czysty i chemicznie czysty wszelkiej jakości i koncentracji, dalej ocet mrożony tudzież sole octanu.

Główną specjalnością fabryki jest **całkiem czysta 80 procentowa esencja octu do potraw** w balonach, flaszkach po 10 i 5 kilo i 300 gram. Z jednej małej butelki zawierającej 300 gramów można zrobić 12 litrów dobrego octu do potraw o 8%, lub 6 litrów wybornego octu do przyprawy o 4%. Gospodyni otrzymać może przez proste dolanie wody octu dowolnej mocy, ... sprzedawcy ... restauracyj, hotelów, koszar, szpitalów korzystniej jest kupować flaszki po 1 kilo. Przy bardzo wielkim spotrzebowywaniu brać należy butelki po 10 kilo. Ta esencja octowa jak również preparowany z niej ocet odznaczają się od innych rodzajów octu zupełną czystością i czystym smakiem, nie psuje się nigdy i całkiem wolny jest od tak częstych w innym occie robaków octowych, które budzą nie tylko obrzydzenie, ale według lekarzy są nawet szkodliwe. Wykluczone jest także mięszanie niebezpieczne z kwasem siarczanym lub solą, co się dopuszczają się niesumienni producenci octu. W Anglji, Francji i Niemczech ... sprzedaż esencji octowej ... coraz bardziej wypiera ocet zwyczajny ... Esencja octowa przesłania niezawodnie przepisy jak się do wprowadzenia jej także do gospodarstw domowych w Austro-Węgrzech.

Dostawiam **5 butelek po 300 gramów za 3 złr., a 2 butelki po 1 kilo za złr. 3·60**, wraz z skrzynką franko do każdej stacji pocztowej w Austro-Węgrzech za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem.

Dla odprzedających przy odbiorze 100 butelek po 300 gram. lub 40 butelek po 1 kilo wysoki rabat. 1577 6—6

Taniej niż wszędzie!

MAGAZYN WĘDLIN

JANA WIKTORA UNDERKI

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 24.

poleca

na Święta Wielkanocne

najprzedniejsze

szynki, kiełbasy, ozory, polędwice, rulady

i wszelkie inne wyroby masarskie

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotnie za zaliczką.

Kierownik górniczy

ukończony uczeń wyższego zakładu górniczego, mający kilkuletnią praktykę w kopalniach węgla i rudy, rutynowany miernik górniczy, który także przez kilka lat kierował większą kopalnią wosku ziemnego i nafty, poszukuje odpowiedniej posady.

Oferty uprasza nadsyłać pod adresem **O. M.** Borysław poste restante.

TASI EMIEC ... GLOBULES ... Apteka ... sprzedaże ... We Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Pouczające

zabawki pomysłu Fröbla, dla panienek i chłopczyków od 4-ch do 12-tu lat

sztuka po 40 cnt. do 3 złr.

NOWOŚĆ.

Budowanie kamieniami

w trzech kolorach od 1 złr. do 6 złr.

Otrzymał w wielkim wyborze i poleca

magazyn zabawek i nowości

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie ulica Halicka l. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1583 6—6

„Tutki cygaretowe“

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais, Abadie, Armenien, Ananas, Le Houblon itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

przy ulicy Halickiej l. 5, I. piętro, (w podwórzu).

Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4, za 1000 sztuk od złr. 1·10 do 1·40 w najlepszym gatunku (kartuszowe) od złr. 1·50 do 1 80. Te same złocone lub czarno litografowane o 20 ct. wyżej za 1000 sztuk. Tutki bez kartonów: Nr. 1. 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od 70 cnt. do 1 złr.— Pudełka na 100 sztuk cygar 5 cnt.— Maszynki do robienia cygaretek są na składzie — Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej.

Adres: Józefa Ptaszyńska l. 5 ul. Halicka, I. piętro w podwórzu.

WINA

z najsławniejszych piwnic

węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie

i szampany

a mianowicie:

Zieleniaki dobre stołowe

po 80 ct. zł. 1, i zł. 1·20 flaszka.

Maszlacze i tokajskie

po złr. 1·40, 1·60, 2 do 5 złr. flaszka.

Białe bordeaux

po 2, 2·50, zł. 3 i zł. 3·50 flaszka.

Czerwone bordeaux

po zł. 1·50, zł. 2, 2·40 do zł. 5 flaszka.

Samos Cypryjskie znakomite

po zł. 1·80 flaszka.

Szampańskie

po zł. 3, zł. 5 do zł. 5·75

poleca handel 1490 9—0

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wyszła z druku książka p. n.

Nowe przepisy o egzaminie kandydatów na nauczycieli

w gimnazjach i szołach realnych, zawierająca przekład polski rozporządzenia Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 7. lutego 1884, objaśnienia i wskazówki dla kandydatów, oraz tekst niemiecki, wydał

Dr. LEON CYFROWICZ,

sekretarz i docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz sekretarz krakowskiej komisji egzaminacyjnej.

Nabyć można w Krakowie **w Drukarni Uniwersytetu, albo w Kancelarji Uniwersytetu Jagiellon.**

Cena 1 złr.,

z przesyłką pocztową **1 złr. 10 cnt.**

Na święta!

Szynki i kiełbasy

wędzone

zupełnie pewnego domu

poleca handel

KAROLA KLIMOWICZA

Lwów ulica Wałowa l. 11.

Chcącym pobierać lekcje

gry na fortepianie

udziela się takowe według najnowszej metody pod najprzystępniejszemi warunkami.

Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Piekarska l. 17, I-sze piętro nr. drzwi 11.

Oszczenie wilgotnych pomieszkań w 5 do 8 dniach

za pomocą c. k. wyłącznie uprzywil.

ANTIHIGRASMY

podług metody sprawdzonej pięcioletniem doświadczeniem, kwadratowy metr osuszenia kosztuje we Lwowie 1 złr. Dokładnej informacji i szczegółowego cennika robót udziela podpisany wynalazca i lwowskie składy tapetów (obić) p. Jürgensa, Haasego i Spółki „Orientu“. 1695 4—10

JAN TOPOLNICKI

we Lwowie na Wałce l. 3.

Uprzejmym względom P. T. panów aptekarzy we wszystkich miastach Austro-Węgier, polecz dla wyborowych wyrobów swoich swego **Comis** zostającego w podróży i mogącego się wylegitymować. 1585 4—4

Roman Vlahor

Sebenico-Triest.

Specjalna fabryka maszyn parowych

poziome i prostopadłe o sile od 1 do 20 koni.

Medal złoty na Wyst. Powszech. 1878. klasa 52. — 4 dyplomy honor. 1869—1876.

Maszyny poziome kocioł o prostem płomieniu o sile 3 do 50 koni

Maszyny prostop. o sile od 1—20 koni

Maszyny poziome kocioł o płomieniu obrotowem o sile 6 do 50 koni



Wszystkie te maszyny są gotowe do wysyłki na żądanie. — Bezpłatna posyłka opisów szczegółowych. 1539 4—4

Dom J. Hermann Lachapelle, J. Boulet & Comp., Następcy.

Inżynierowie, Mechanicy, Paryż ul. Boinod Nra 31 i 33 (Boulevard Ornano Nr. 4 i 6) Paryż; dawniej ulica Faubourg Poissonnière.

---

5 kilowe

BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu.

1589 3—0

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina złr. 2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po złr. 2·30 i 2·50
1 beczułka Hegel. stoł. aroma. „ „ 2·70 i 3 —
1 beczułka Samorodnego wytrawnego po złr. 4·30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stoł. „ „ 2·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem pocztem poctowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście i li tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina jak z Werszec, które w 5 kilowych beczkach przychodzą.

Proszę o łaskawe zlecenia.

K.F.P. 1238 K.F.P. 1239

1015 31—

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr Specjalności damskie tuzin po 2 złr. 50 cnt., ochraniacze od pomazań (w formie pasków) sztuka po złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren Agentie“ Alex. Mosé. Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

JAN IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika l. 3. Filia przy ulicy Halickiej naprzeciw Ballabana i w Krakowie Sukiennice l. 20.

Poleca:

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cnt. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 cnt. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cnt.— **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 cnt.— **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 i 20 cnt.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą pudełko po 50 cnt. i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po cnt. 10, 17, 25, 30 i 50.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszka 10 i 15 cnt.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cnt.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi. 1489 9—0

Upoważniona filia Dyrekcji

Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich,

reprezentowana przez dom handlowy **J. Wentzel w Krakowie,** podaje do wiadomości stron interesowanych, że **w roku bieżącym 1884,** objęła od Dyrekcji Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu, wyłączną sprzedaż na własny rachunek **wód mineralnych Iwonickich i przetworów z tychże,** wszelkie więc zamówienia zechcą strony interesowane wprost do firmy **J. Wentzl w Krakowie** adresować.

W Krakowie dnia 26. marca 1884 roku. 1605 7—10

Każdej damie

chcącej mieć **sznurówkę dobrze przypasowaną, z prawdziwą, dobrą rogówką,** zalecam zamówienia sobie u mnie miary.

Mme. M. MÜLLER, WIEN,

I. Stadt, Operngasse 12 (vis-à vis dem Heinrichshof).

SZNURÓWKI

własnego wyrobu podług najnowszych najlepszych wiedeńskich i paryskich modelów, gwarantowany fiszbin, białe lub siwe od 5 złr., kolorowe od 7 złr. w górę. Paryskie sznurówki białe lub siwe od 8 złr., kolorowe od 10 złr. w górę. Francuskie gorsety zapinane na haftki od 10 złr., kolorowe od 12 złr. w górę.

Nowość! Sznurówki Stefanji bez planszetów według świadectw lekarskich nadające się szczególniej dla cierpiących na **serce, wątrobę i żołądek,** trwałe, trzymające formę, nie przeszkadzające wcale funkcjom żołądka, wytworne od 8 złr. w górę.

Sznurówki damskie i dziecinne we wszystkich formach, kolorach i rozmiarach po najrozmaitszych cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się według nadesłanego wzoru lub miary, jak również po podaniu ceny za pobraniem pocztowem.

Niekonweniujące towary zostaną odmienione. 1531 19—0

KONKURS.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że opróżnioną została posada sekretarza Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 800 złr. z pomieszkaniem i z prawem do emerytury wedle statutu przez Radę powiatową 27. września 1879 r. do l. 1158 uchwalonego.

Chcący się ubiegać o tę posadę, mają wnieść podania w terminie do 10. maja 1884 r. na ręce prezesa tejże Rady powiatowej Zygmunta Zukra w Chorośnicy (poczta Chorośnica) i wykazać w tychże wierzytelnie:

1. Że nie przekroczyli 40 roku życia.
2. Że ukończyli studja prawnicze i z dobrym postępem złożyli egzamina państwowe.
3. Że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i administracyjnych, przyczem pożądanem byłoby wykazanie się z odbytej praktyki, czy to w służbie rządowej, czy autonomicznej.
4. Że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada ta zostanie na razie prowizorycznie obsadzoną, stabilizacja nastąpi po upływie jednego roku służby, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom.

Tylko w braku kandydatów posiadających studja i egzamina prawnicze, może być posada ta udzieloną praktycznie uzdolnionym kompetentom.

Z Wydziału powiatowego.

Mościska dnia 31. marca 1884 roku. 1638 2—3

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1492 28—0

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie sześć ciągnień:

15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.

Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1500 24—0

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek

poleca

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podług, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.,

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe,

masę do zapuszczania podłóg

własnego wyrobu, w najlepszym gatunku,

lakier do podłogi,

lakier do tablic szkolnych,

najwyborniejsze

lakiery powozowe prawdziwe

angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,

wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.

Farby suche, wszystkie gatunki

anilinowe,
do farbowania jaj,
" " materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych.

Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

Smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn,
teer gazowy,
cement, gips,
kit, asfalt,
antimerulion,
kwas karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy piwniczne:

Szpunty i czopy do beczek, 1560 16—0
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
" " " beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe,

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.

prześcieradła gumowe.

Pasy do maszyn i młocarn z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, węże konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule.
Proszek na owady i mole, tynktura na owady, kamfora i pieprz biały.
Artykuły toaletowe, mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady.
Lak do pieczętowania.
Atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
Farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczony.
Kit do szkła i porcelany.
Smarowidło nieprzemakalne na skórę.
Smarowidła na kopyta ze sposobem użycia.
Tłuszcz do broni.
Lakier do bucików czarny, złoty i mieniący.
Czernidło do skór.
Apretura do konserwowania skóry i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, którąby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Od jesieni roku 1884 we własnym domu Rynek l. 38.

Wyprzedaż

mebli, pościeli, bielizny i całego urządzenia domowego, zupełnie nowych, lub mało używanych, przy ulicy Kaleczej l. 2, I. piętro, codziennie od godziny 11. — 12. przed i od 4. — 5. po połundniu. 1618 3—4

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY WE LWOWIE

ulica Zimorowicza l. 10. na dole

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki.

1511 Kosztuje we Lwowie 6—0

1 kilo złr. 1·55 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo 8 zł. 20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport.



We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Krzyżanowskiego. 1516 25—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.